THE WEEKLY
GAZETA POLSKA
APPEARING EVERY THURSDAY.
Established 1873. Subscription only Two Dollars per year.
Represents the interests of more than 700,000 Poles residing throughout the UNITED STATES.
RATES OF ADVERTISING.
One line once - - - 50 ct.
One inch once - - - $2.00
Subsequently half the price.
One inch one year - - - $20.00
The "Gazeta Polska," read in all the States and Territories of the Union, in Canada, Mexico, Brazil, Chile, Peru, in France, Great Britain, Germany, Austria, Serbia, Danubian Principalities, Turkey, in Asia, and in all the provinces of ancient Poland, is a really first-class advertising medium.
All communications ought to be addressed:
W. Dyniewicz, 532 Noble Street, Chicago, Ill.
W. DYNIEWICZ, PUBLISHER.
The printing Office of "Gazeta Polska" executes the cheapest, promptest and most correct printing in the Polish language.
Job Printing in all modern languages neatly executed.

GAZETA POLSKA CHICAGO

PISMO LUDOWE DLA POLONII W AMERYCE.

GAZETA POLSKA
Wychodzi co czwartek każdego tygodnia.
Prenumerata wynosi rocznie:
W Stanach Zjednoczonych i Canadzie . . . $2.00
W Europie, Azyi, Meksyku i Ameryce Południowej . . . $3.00
Cena inseratów dla Polaków wynosi:
Od wiersza drobnego druku, na raz jeden . . . c. 10
Od cala . . . $1.00
Następnie połowę.
Rocznie od cala . . . $10.00
Dla obcych cena podwojona.
POSZUKIWANIA krewnych lub znajomych nie wynoszące cala druku na raz jeden 50 centów, następnie połowę.
POSZUKIWANIA na raz jeden jak i ogłoszenia o zmianie pomieszkania lub założeniu jakiego przedsiębiorstwa dla abonentów naprzód płatnych, bezpłatnie.
Pieniądze winne być przesyłane przez P. O. Money Order, Express, lub w liście registrowanym.
Rękopisy nie zwracają się.
Wszelkie listy, korespondencye i pieniądze winne być adresowane:
W. Dyniewicz, 532 Noble Street, Chicago, Ill.
W. DYNIEWICZ, WYDAWCA.
W drukarni „Gazety Polskiej" wykonują się wszelkie roboty, wchodzące w zakres drukarski, po najtańszej cenie.

Nr. 10. Chicago, Illinois, Czwartek 10go Marca, 1887 roku. Rok 15.

ENTERED AT THE POST-OFFICE AT CHICAGO, ILLINOIS, AS SECOND-CLASS MATTER.

Telegramy Zagraniczne

Austro-Węgry.

Wiedeń, 3 marca. — Pociąg kolei żel. jadący z Wiednia do Buda-Pesztu zderzył się z lokomotywą, w Franzenstadt. Siedmnaście osób poniosło uszkodzenia i rany.

Wiedeń, 4 marca. — Na konferencyi militarnej, w której prezesem był cesarz, postanowiono zamianować kilku oficerów na wyższe pozycye w razie wojny. Cesarzewicz dowodzić będzie jednym korpusem. Budowa domków drewnianych dla wojska w Galicyi postępuje szybko. Forty są wzmacniane, zbierają zapasy amunicyi i żywności a budowa kolei żelaznych, ważnych punktów strategicznych jest przyspieszona, nad któremi 470 ludzi pracuje. Przygotowania sprawiają ogromny popłoch w Galicyi. Obawa jest, że w razie wybuchu wojny pomiędzy Rosyą i Austryą, wojska ściągnięte zostaną z odpornej linii w Karpatach. W kołach polskich twierdzą, iż cesarz w rozmowie z galicyjskim szlachcicem, który wspomniał o tych obawach, miał wyrzec: „Jeżeli wojna wybuchnie z Rosyą, jesteśmy zdeterminowani bronić Galicyi."

Ruch wojsk moskiewskich ku granicy galicyjskiej jest ciągłym. W Kijowie aresztowano trzech szpiegów austryackich.

Obawa przed wojną sparaliżowała cały interes w rosyjskiej Polsce. Firmy finansowe zmniejszają kredyt do minimum.

Wiedeń, 4 marca. — Kontrakt na dostarczenie siana, który kilka dni temu odrzucony został przez firmę prywatną, z przyczyny lichego siana, przyjętym został przez Wydział Wojenny po podwójnej cenie. —

AFGANISTAN.

Bombay, 3 marca. — Donoszą z Afganistanu, iż amir usilne robi starania uorganizowania nowej armii. Wszystkie chłopcy pomiędzy 10 a 18 rokiem, muszą stawać do mustry, a ci wszyscy którzy doszli do 18 roku, zaciągani są do wojska. Amir wydał pismo do swych poddanych, w którem donosi, że przysposabia się na wojnę świętą. Mniemają tu, że to ma być wojna przeciw Rosyi.

BUŁGARYA.

Londyn, 7 marca. — W Bułgaryi wybuchło powstanie, jak się zdaje, z namowy agentów rządu rosyjskiego. Zofia jest w stanie oblężenia. Rewolucyoniści zostali pobici, lecz niepokój w kraju jest ogromnym.

Dla lubowników kolekcyi marek pocztowych.

W dzisiejszych czasach, kiedy to mania gromadzenia rozmaitych marek pocztowych stała się niemal już to słabostką ludzi lubiących się wzbiorach rozmaitych, już też gałęzią przemysłu — nie od rzeczy będzie, gdy podamy pewne szczegóły odnoszące się do tego przedmiotu, a jakie ostatniemi dniami jedna z poważnych gazet francuzkich ogłosiła.

Widzimy z tego, że na pozór niby błachotki — sięgają kolosalnych cyfr i tak książe dr. Galliera posiada największą kolekcyę marek pocztowych — składającą się z 300 tablic a za którą zapłacił 70,000 funtów szterl. — kolekcya M. Roshschilda ocenioną jest na 10,000 funtów szt., a oglądać ją pozwala tylko swoim przyjaciołom.

Kolekcya marek w admiralicyi francuzkiej, znaną jest z ogromnych zbiorów najrzadszych i najstarszych okazów — i jest wysoko ocenioną.

Najlepiej są płacone (stamps) marki pocztowe brazylijskie, jak również marki z Buenos Ayres z których za jedną płacą od 5 do 6 funtów szterl., najdroższe są marki angielskie z Guiana z roku 1856, które cenią 50 funt. szterl. za sztukę. — Jak rozgałęzioną jest mania kolektowanie marek poczt. u nas w kraju, świadczą o tem, oddzielne biura po większych miastach, w których można tak sprzedać, jak też i nabyć marki wszelkiego rodzaju, a interes to znakomity przynosi zysk właścicielowi.

Zdrajcom Wielkopolskim.

O! wy, co wam miłe marki,
Co zginacie wasze karki
Przed zwodniczym blaskiem złota,
A na oścież polskie wrota
Naszym wrogom otwieracie;
Wy za życia już ściągacie,
Zemstę niebios zasłużoną —
Bo nie mocą dziś złożoną
Waszą matkę porzucacie,
Co w swej starej biednej chacie,
Tyle wieków już przeżyła,
A nas zawsze przed uczyła,
Jak winniśmy ją miłować,
A niczego nie żałować,
By utrzymać ją przy zdrowiu —
I być zawsze w pogotowiu,
Na jej ołtarz wszystko oddać,
Poledz z chwałą a nie poddać,
Się haniebnie. — A wy dzisiaj niegodziwi,
Cóż czynicie, wy bezwstydni złota chciwi!

Józef Kropiwnicki.

Rozmaitości.

— *Osławiony zbój serbski.* Milan Radonowicz, uwięziony został w Ried (w wyższej Austryi.)

— *Także karyera.* W domku przytułku w Garsten pod Steyr, zmarł 10 bm. 60 letni Jan Dorfner, który podczas służby wojskowej otrzymał 30.000 kijów i rózg. Zbiegł on z wojska 13 razy.

Nordenskjold w Warszawie. Od 11 bm. bawi w Warszawie jeden z najznakomitszych podróżników i naturalistów współczesnych baron Adolf Eryk Nordenskjold.

Uczony Szwed w przejeździe z Petersburga za granicę, umyślnie zatrzymał się w Warszawie na dni kilka, aby poznać społeczeństwo polskie i osobliwości miasta. Nordenskjold przygotowuje się do nowej podróży w kierunku północy.

— *Polski bigos* pozyskał sobie uznanie Niemców. Na zamkniętej w tych dniach wystawie kucharskiej powszechnej w Lipsku, jedyny wystawca z Warszawy, p. Sochacki za bigos w puszkach świeży, i paroletni, otrzymał duży srebrny medal, a w dodatku pewną ilość zamówień na ten przysmak.

— *Otrucie przez zająca.* W pewnej wsi pod Skwierzyną (w Poznańskiem) obciągał handlarz B. zająca już psującego się. Przy tej czynności dotknął ręką owalaną we krwi zająca swego nosa, na którym miał ranę. Twarz napuchła mu natychmiast a zanim lekarz przyjechał, umarł handlarz na zakażenie krwi.

— *Rozbój w wagonie* kolei żelaznej wydarzył się przed kilku dniami na linii ekaterynosłowskiej drogi. Pewien bogaty kupiec, otrzymawszy bardzo znaczną sumę pieniędzy, jechał z Ekaterynosławia, a wiedząc jakiem niebezpieczeństwem grozi spotkanie się z kolejowymi łotrami, wziął bilet do pierwszej klasy. Na nieszczęście w wagonie nikogo więcej oprócz kupca nie było, z czego skorzystali łotrzy, których bystry wzrok upatrzył sobie w nim ofiarę rabunku. Jakoż w nocy wchodzi do owego wagonu jakiś jegomość i skierowawszy rewolwer, strzelił do kupca. Kula utkwiła w ramieniu, lecz kupiec, nie tracąc przytomności, zręcznem uderzeniem wytrąca rewolwer z rąk zbójcy. Łotr zbity niespodzianie z tropu, ucieka, a pasażer na razie zapomniawszy, gdzie się rzecz odbywa, rzuca się za nim. Łotr widocznie obeznany z tego rodzaju sytuacyami, zręcznie zeskoczył na ziemię, i jak nigdy nic, puścił się pędem w bok linii kolejowej; kupiec zaś z brzegu stopnia wagonowego upadł pod pociąg. Tymczasem konduktor, przechodzący wzdłuż pociągu, dojrzał upadnięcie i w tej chwili pociąg zatrzymał. Kupca znaleziono zemdlałego z odciętą nogą i broczącego w kałuży krwi, która sączyła się też i ze zranionego wystrzałem ramienia. Pieniądze były w całości, lecz życie kupca wisi na włosku.

— *Nowa sekta religijna* powstała między robotnikami fabryki w Rohrbach koło Wiednia. Sekciarze w liczbie "50 wiernych" zbierają się w domu jednego z apostołów, odśpiewują psalmy, modlitwy itp. Chrzest nowych członków odbywa się w rzece Schwarca. Władze austryackie zamiast zapobiedz tej bezmyślnej nowości, oświadczyły, że nie będą się mieszać do sekciarzy, dopókąd nie zagrożą porządkowi publicznemu.

— *Pies spadkobiercą.* Zmarły w tych dniach w Paryżu baron de Jouarre zapisał majątek swój, wynoszący 150,000 franków, swemu wiernemu duńskiemu psu, Tygrysowi. Stósownie do testamentu, na jednem z przedmieść Paryża kupiony ma być dla Tygrysa dom, gdzie będzie mieszkał w towarzystwie dozorcy i pomywaczki, którzy za utrzymanie czystości i karmienie psa otrzymywać będą wynagrodzenia po 2,000 fr. rocznie i bezpłatne mieszkanie. Nadto testator wyznaczył niewielki fundusik na aptekę i weterynarza; co rok otrzymywać ma Tygrys nową, a na wiosnę i lato gustowną obrożę. W razie, gdyby Tygrys zakończył swój żywot, ma mu być postawiony pomnik za 1,000 franków, a dom i kapitał przechodzą na własność paryzkiego Towarzystwa opieki nad zwierzętami.

— *W sprawie emigracyi do Ameryki.* Pograniczne pruskie stacye kolejowe otrzymały rozporządzenie, według którego nie należy dozwolić przyjazdu emigrantom, którzy nie mogą się wykazać posiadaniem najmniej po 100 marek, od osoby niżej 10 lat, a 400 marek od osoby powyżej lat 10. Wykluczono także od przejazdu emigrantów umysłowo chorych, ślepych, okaleczałych, ułomnych itd., jeżeli nie mogą udowodnić, że nie będą potrzebowali uciekać się do publicznej dobroczynności. Stanowcze zarządzenia na kolejach pruskich mają na celu oczywiście tylko egoistyczne względy na interes Niemiec, ale przy tym interesie odniosą korzyść niewątpliwie także względy ludzkości. Wiele ofiar bowiem zawróconych z drogi ujdzie niewątpliwej nędzy.

To i owo.

* W Delavan, Wis., mormoni budują kościół.

* W Deadwood, Dakota, funt masła kosztuje 40 centów.

* W bliskości New Albany, Ind., koczuje banda cyganów.

* W Yankton, Dakota, grasuje szkarlatyna.

* Saginaw City, Mich., dostało w tych dniach 5 listonoszy.

* W Nebrasce znajduje się blizko 200 młynów (flour-mills.)

* W okolicy Peshtigo, Wis., znajduje wiele dzikich kotów.

* W Berlin, Wis., znajduje się przeszło 50 starców, liczących najmniej 70 lat wieku.

* Wszystkie ryby, jakie ułowią rybacy z Marinette, Wis, wysełane są do Chicago, Ills.

* W Danville, Ill., na pewnem niemieckiem weselu, wypito 19 beczek piwa.

* W bliskości Ackley, Iowa, w przeszłym tygodniu znaleziono kość bawoła 32 stóp głęboko w ziemi.

* Michigan City, Ind., dostanie wodociągi, które kosztować będą $15,000.

* W Stanie Wisconsin znajduje się 109 niemiecko-luterskich kościołów.

* „Hebrew Journal" powiada, że jedną z największych rzadkości w świecie jest widzieć pijanego żyda.

* W Champaign powiecie, Ill., w okolicach zachodnich panuje epidemicznie dyfterya.

* W okolicy Hillsboro, Ills., „hog-cholera", (cholera na świnie) dziesiątkuje świnie.

* W Santa Rosa, Cal., sąd skazał małą dziewczynkę na kilka dni kozy za rzucanie kamyczków do sąsiedniej „jardy".

* Miasto Kankakee, Ills, oświetlone będzie światłem elektrycznem. Miasto zawarło już kontrakt w tym celu.

* Turnerzy (sokoły) w Davenport, Iowa, zebrali $40,000 na budowę hali, która kosztować będzie $60.000.

* W Scott County, Indiana, w przeszłym tygodniu pani Sara Richards zastrzeliła łysego orła, mającego 13 stóp od jednego skrzydła do drugiego.

* Niedawno temu odbył się zakład cygaretowy w Brooklyn, N. Y. Jeden człowiek wypalił 50 cygaretów w godzinie, a jego przeciwnik 45 cygaretów.

* W Cleveland, Ohio, w dniu 24 bm. umarł znany i powszechnie ceniony poeta amerykański Benjamin Franklin Taylor w wieku lat sześćdziesiąt pięć. Zmarły używał sławy znakomitego powieściopisarza i poety, a urodzonym był Lowville, N. Y.

* Na farmie niedaleko Jeffersonville, Ky., obchodzili małżonkowie Goose ich 60 letnią rocznicę zaślubin. Zebranie było bardzo liczne, przybyło bowiem dziewięcioro ich dzieci, z których najstarszy syn liczy lat 59; — trzydzieści pięć wnuków i 19 prawnuków.

* W ostatnich 10 latach słynna fabryka lokomotyw w Philadelphii „Baldwin's Locomotive Works" zrobiła przeszło 4,000 lokomotyw, z których przeszło 900 zamówionych zostało za granicą. Z tej liczby przeszło 600 wysłano do Ameryki Południowej. W Nowej Zelandyi lokomotywy angielskie zastąpione zostały naszemi lokomotywami fabrykacyi Baldwina.

* Ojciec śp. Leona Gambetty, który mieszka w Nicei we Włoszech liczy 74 lat wieku, posiada te same rysy twarzy jak jego zmarły syn. Zezwolił na przeniesienie zwłok z Pantheonu do Paryża, pod tym warunkiem, że trzech synów jego córki mają dostać przywilej noszenia nazwiska Gambetta, „ponieważ" jak sam mówi, „ja jestem jedynym noszącym teraz to nazwisko, a nie chcę aby ze mną wymarło." Pan Gambetta posiada ładną fortunkę, którą zrobił w interesie w Cahors i ma dobry dochód z przedaży pomarańczy i cytryn z swego sadu.

Sprawy polskie w Ameryce.

— O smutnym wypadku donosi nam pan F. A. Klapp z Radomia, Ills., dnia 6 bm. co następuje:

Szan. Panie D.

Muszę nadmienić, iż moja córka spaliła się żywcem zeszłej środy, w pół do 10tej godziny przed południem; liczyła 4 lata i 3 miesiące, imię jej było Wanda.

W smutku pogrążony
F. A. Klapp.

South Chicago, 7 marca, 1887 r.

Na dniu 27 lutego odbyło się posiedzenie nadzwyczajne w hali Jana III Sobieskiego w South Chicago, Ills., na którem założono Gwardyę Jana III Sobieskiego. Obecnie liczy członków 40. Kapitanem jest ob. Jan Gackowski, wachmistrzem W. Templin. Musztry odbywają się 3 razy w tydzień. Rekruci mogą się zapisać każdego czasu w hali Jana III Sobieskiego.

Dwie Róże.

Powiastka historyczna z dziejów Anglii XV w.

— przekład —

WŁ. L. ANCZYCA.

(Ciąg dalszy.)

Robert zaczął opowiadać całą historyę swojej niewoli. Zbójcy tak go uważnie słuchali, że dopóki nie skończył, najmniejszy szmer nie przerwał mu opowiadania. Kiedy skończył, herszt rzekł do niego:

— Podobasz mi się chłopcze — a zwłaszcza że należysz do białej róży, bo powiem ci szczerze, że czerwonej cierpić nie mogę, raz że przed tygodniem żołnierze tego przeklętego Clifforda powiesili mi trzech dzielnych zuchów, a powtóre, ja zawsze trzymam z tymi, którzy są pobici, bo mi żal nieszczęśliwych, chociaż jestem zbójcą. Otóż radbym ci pokazać czynem moją przychylność.

— Więc mię chcesz uwolnić? — zapytał Robert z radością.

— Uchowaj mię Boże od tego głupstwa, — odrzekł zbójca, — kto się raz w nasze ręce dostanie, albo umiera zabity, albo musi nam poprzysiądz wierność i zaciągnąć się do bandy.

— Nigdy, — zawołał Robert gwałtownie.

— Nie myśl sobie, żebym cię chciał ladajakim zrobić opryszkiem. Przed tygodniem Gibby, mój namiestnik był tak głupim, że się dał schwytać i powieszono go w Bradford; ponieważ jesteś odważnym chłopcem i dzielnie robisz szablą, ofiaruję ci jego miejsce. No cóż, czy zgoda?

— Za nic w świecie, — odpowiedział Graffon.

— Ciekawy jestem dla czego? — zapytał zbójca.

— Dla tego, że zbójcą być nie chcę.

— Jaki mi delikacik. Toż ty myślisz kochanku, że jesteś czemś lepszym od zbójcy. My siedziemy w lesie i czatujemy na podróżnych. Czasami też napadnie się jaki zameczek i zrabuje. Jeżeli ludzie są tak głupi, że chcą bronić swojej chudoby i bić się z nami ha, to ich zabijamy, a gdy dobrowolnie oddają, nie robimy im nic złego, a wy napadacie miasta i wsie, palicie je, rabujecie i wyrzynacie w pień najspokojniejszych mieszkańców, a nawet baby i dzieci. Pytam się za co? Za to, że ich panem jest nie Jork, ale Lankaster, albo nie Lankaster tylko Jork.

Śliczna mi racya.

— Jesteśmy jak powiadasz zbójcami, ale za nic w świecie nie popełnilibyśmy takiej zbrodni, jaką wy rycerze uważacie za bardzo honorowe czyny.

— Nie będę ci na to odpowiadał, — rzekł Robert, — nie zrozumielibyśmy się obadwa i nie potrafiłbym cię przekonać; niechże więc każdy pozostanie przy swojem zdaniu.

— A więc odrzucasz moją propozycyę?

— Zupełnie.

— Ha, to wielka szkoda, chciałem ci dobrze zrobić, nie chcesz. Cóż robić, będziesz więc naszym więźniem.

— Jeżeli inaczej być nie może, zgadzam się na to.

— Źle ci u nas nie będzie, — lecz sam widzisz, że nie możemy ci dać zupełnej swobody i idąc na wyprawę zostawiać samego w domu. Otóż, czy chcesz czy nie, będziesz nam musiał towarzyszyć w naszych wyprawach.

— Więc sądzisz, — mówił Robert za wstrętem, — że mię zdołacie przyzwyczaić do rozbójniczego życia?

— Byłoby mi to bardzo przyjemnie.

— W tym względzie nie rób sobie wcale nadziei.

— Tak się to mówi, — rzekł zbójca, — ale ja ci nie wierzę, tem bardziej, że człowiek nie powinien się niczego zarzekać.

— Jeżeli jesteś tak dobrze względem mnie usposobiony jak mówisz, tedy wyświadcz mi dwie łaski.

— Słucham.

— Najprzód nie zmuszaj mię do czynnego udziału w waszych wyprawach — iść z wami muszę, ale gdybyście mieli zamiar znaglić do jakiej zbrodni, to mi lepiej zaraz odbierzcie życie.

— Zgoda, — odrzekł dowódzca.

— Powtóre, przyrzeczcie mi, że jeżeli znajdę środek złożenia wam okupu za moją wolność, zezwolicie na to.

— Ba, to odemnie nie zależy, ale od całej gromady. Cóż wy na to towarzysze? — mówił zwracając się ku bandytom.

— Niechaj przysięgnie, że nie wyda naszych kryjówek, a przyjmiemy okup, — rzekł jeden.

— Tak, tak, — odrzekł drugi, — to jakiś dzielny chłopiec, jeżeli przysięgnie, to i dotrzyma.

— A zatem i zgoda, — zawołał dowódzca, wykonaj więc przysięgę na twój honor rycerski.

— Dodrze, — powiedział Robert, — lecz ponieważ ze mną postępujecie rzetelnie, tedy i ja powinienem odpłacić się wam szczerością. Jak już słyszeliście jestem sierotą; moi panowie polegli od oręża nieprzyjaciół, nikt nie wie że jestem w waszej mocy, ani nie mam sposobu kogoś o tem zawiadomić. Otóż oświadczam wam, że wykonam chętnie przysięgę na zachowanie tajemnicy względem waszej kryjówki, że zaręczę honorem, iż przyrzeczony okup wam złożę, lecz zarazem oświadczam wam otwarcie, że będę szukał wszelkich do ucieczki sposobów, bo tylko odzyskanie swobody da mi możność postarania się o okup. Pilnujcież mię dobrze.

— To się nazywa mówić otwarcie i szczerze, — zawołał zbójca. — Podobasz mi się chłopcze. Powiem ci z równą otwartością, że każdy z mych podwładnych będzie miał prawo i obowiązek palnąć ci w łeb, jeśli dostrzeże, iż chcesz umykać; ma się rozumieć w takim tylko razie, jeżeli nie będzie mógł przytrzymać cię. A teraz masz twój oręż i przysiąż nań i na honor rycerski, że przyobiecanych dotrzymasz warunków.

Robert wykonał przysięgę — poczem wszyscy udali się na spoczynek.

Tak Robert został pomimowoli członkiem bandy rozbójniczej. Zbójcy obchodzili się z nim bardzo dobrze, nie zbywało mu na niczem; z początku brali go z sobą na wyprawy, lecz gdy herszt się przekonał, że nie zdoła go nakłonić do zbrodni, zaczął go zostawiać w jaskini pod strażą kilku bandytów pilnujących jej. Upłynął rok cały w tej niewoli, przeszedł i drugi na niczem. Młodzian próbował kilkakrotnie uciec, lecz zawsze go przychwycono. Ten sposób życia tak mu się sprzykrzył, że gdyby nie głębokie uczucia religijne wpojone przez matkę i ufność w miłosierdziu Bożem, byłby sobie dawno odebrał życie. Nadzieja nie opuściła go jednak zupełnie i spodziewał się, że przecież znajdzie sposób do ucieczki.

VIII.

Król Henryk VI.

Tymczasem w Anglii zaszły rozmaite wypadki, o których tu po krótce opowiemy.

Małgorzata zwyciężywszy hrabiego Warwicka, weszła w tryumfie do Londynu, wydobyła Króla Henryka VI z Towru i wydała świetne uroczystości obchodząc swe zwycięztwa. Zaufana w szczęściu nietylko nie troszczyła się o Edwarda, syna księcia Jorku, ale spodziewając się pokonać z łatwością szczupłą jego armię, jeszcze przed stoczeniem ostatecznej bitwy, pozwoliła lordom z północy oddalić się do domu z swemi licznymi zastępami. Byłto błąd niezmierny, którego smutne następstwa wnet się pokazały.

Zaledwie najdzielniejsze hufce powróciły do swoich siedzib, gdy groźna nawałnica zebrała się nad głową królowej.

Młody pretendent Edward z Jorku, zwyciężywszy hrabiego Pembroke, połączył się ze szczątkami pobitych wojsk Warwicka; wielu panów zrażonych okrucieństwami Małgorzaty połączyło się z nim, a tak wzmocniony z potężnem wojskiem pomaszerował na Londyn.

Na wieść zbliżania się Edwarda, lud stolicy zaczął się burzyć, a żołnierze z pod sztandarów uchodzić. Królowa widząc, że się nie zdoła oprzeć nieprzyjacielowi, z mężem i synem spiesznie cofnęła się na północ.

Mieszkańcy Londynu z uniesieniem powitali Edwarda. Byłto piękny dwudziesto-letni młodzian. Smutny los jego ojca i brata, wdzięczność postaci i słodycz obejścia zjednały mu serca wszystkich; ludność domagała się, aby go natychmiast ogłoszono królem. Hrabia Warwick dokonał tego i w dniu 5 Marca 1461 okrzyknął go królem angielskim pod imieniem Edwarda IV.

Dzień ten obchodzono w Londynie z niezmierną uroczystością: po ulicach i rynkach płonęły wesołe ognie, ludność biesiadowała wydając co chwila okrzyki na cześć nowego monarchy.

Lecz wojna domowa ma to do siebie, że gdy jedni cieszą się i weselą, drudzy natomiast płaczą. Król podzielał uciechy ludu i szczodrobliwą ręką sypał mu dary, lecz lordowie otaczający Edwarda, mszcząc się za swych krewnych, wymordowanych przez stronników królowej po bitwie wakefieldskiej i Sains-Albańskiej, zaczęli tropić zawzięcie stronników róży czerwonej — wszyscy których udało się pochwycić zostali ścięci.

W kilka tygodni potem nadbiegła wieść, że królowej Małgorzacie powiodło się zebrać armię sześćdziesięciotysięczną. Król dowiedziawszy się o tem, zgromadził natychmiast swe siły i przeciwko niej wyruszył. Towarzyszyli mu w tej wyprawie: Hrabia Warwick, lordowie Folkonbrycz (Folkonbridge) i Fitzwalter.

(C. d. n.)

Korespondencye „Gaz. Pol.“

Słysząc kilka zdań wygłoszonych przez ludzi powątpiewających, ażeby stowarzyszenie czy li Zjednoczenie Polskie przyszło do pożądanego celu, pozwalam sobie zrobić tu małą uwagę: Mamyż wrazić w samych siebie to przekonanie, iż nigdy nie uda się nam doprowadzić do końca co zaczniemy? Ja rozumiem, i wszystko co się dzieje u nas tak mi mniemać każe, że chcąc ugruntować w ludzi taką opinię, byłoby to dopuścić się ciężkiej obrazy przeciwko temu wyższemu porządkowi w dziejach, albo raczej, że się jaśniej wytłumaczę, przeciwko zrządzeniom tego niewidomego, niezbadanego losu, który nas dotąd po utracie tego wszystkiego, na czem zależy byt innych narodów, utrzymuje w rodzinnej całości, i wiąże w pewną jedność rozłączonych przemocą poddanych różnym berłom, gnębionych od lat tylu różną niewolą. —

Byt Polski tu wśród takich okoliczności, życie narodu polskiego od rozbiorów do tego momentu, w szczególności zaś dzieła tego narodu po katastrofie podziału: jestto największa zagadka nowoczesnych dziejów, jestto, jak mnie się zdaje, jedyny cud w dzisiejszych czasach, może dlatego zrządzony, ażeby tą wyższą interwencyą łatwiej się rozplątała ich gmatwanica. — Za tem mniemaniem przemawia ta niezaprzeczona prawda, że jedynie tylko wskrzeszenie całej Polski zmienić zdoła teraźniejszy polityczny, naturze przeciwny, z dobrem ludzkości niezgodny kształt Europy, a zatem ledwo nie całego świata. —

Taki widok rzeczywiście prowadzi do rozpaczy. Lud polski, który ciągle śpiewa „Jeszcze Polska nie zginęła“, wyraża temi krótkiemi słowy najgłębszą maksymę swego jestestwa. Wie, że jest i tą wiedzą skruszy obce jarzmo. Jest żywy i mocny, mocniejszy nawet niżeli jego ciemięzyciele, ponieważ jeszcze nie uległ pod ciężarem własnych nieszczęść. Z doświadczenia może powiedzieć o sobie: „Narody nie umierają.!“

X. P.

St. Paul, Howard Co., Nebraska.

Sprostowanie.

Sprawa Detroicka. Rzym zawyrokował

W Dzienniku Chicagowskim jako też w Gazecie Katolickiej z dnia 2 lutego, znajduje się korespondencya, która jest niby sprawozdaniem z pobytu w Rzymie wysłańców z Detroit. —

Rzeczy tam przedstawione są w zupełnie innem świetle jak jest, więc czujemy się w obowiązku sprostować.

O pobycie wysłańców z Detroit w Rzymie, zaraz napisał jego eminencya kardynał Symeoni, do Cincinnati do księdza Arcybiskupa, który o tem doniósł J. W. ks. Biskupowi Borgess — Z pozwoleniem J. W. ks. Biskupa z listu arcybiskupiego dosłowny robimy odpis, o ile to się odnosi do tej całej sprawy.

Najprzód robimy kopię dosłowną w angielskim języku, w jakim pisze ks. Arcybiskup, a poniżej przetłumaczymy na polski. —

Cincinnati O., February 20'87.

Right Rev Henry C Borgess.

Right Reverend Dear Friend:

Cardinal Simeoni writes me of a deputation of Poles having been in Rome in December. He says he refused to receive them as a deputation, because they were in rebellion against their Bishop. He allowed them to speak to him individually. He told them it was false that the former pastor had been removed, as they said, through the influence of the new one — That it was utterly impossible to allow Kolasinski to return. — Moreover, it was their duty to repair the scandal given and to beg pardon of their Bishop.

Then, he says, they promised to submit.

. . . .

Very Respectfully,

Your faithfull Servant in Christ.

† M. Henry Elder

Archbishop of Cincinnati.

To samo brzmi w tłumaczeniu polskiem jak następuje:

Cincinnati O., 20 Lutego '87.

Jaśnie Wielmożny Biskupie Borgess, Wielebny i Drogi Przyjacielu.

Kardynał Simeoni pisze o deputacyi Polaków, która była w Rzymie w grudniu. — On mówi, że nie chciał ich przyjąć jako deputacyę, albowiem oni byli w buncie przeciwko swemu Biskupowi. Do zwolił im mówić do siebie jako prywatnym osobom (individually). On im powiedział, że było nieprawdą co oni mówili, że dawny pasterz był usunięty przez wpływy nowego (następcy). Że następnie jest zupełnie niemożebnem pozwolić Kolasińskiemu powrócić. Wreszcie to był ich obowiązek naprawić skandal uczynione i prosić swojego Biskupa o przebaczenie.

W końcu on mówi, oni obiecali się poddać.

. . . .

Z najgłębszym szacunkiem,

Twój sługa w Chrystusie

M. Henryk Elder.

Arcybiskup z Cincinnati.

Springfield, w marcu 1887.

Hala pamiątkowa

(Memorial Hall)

(Ciąg dalszy).

Innym bohaterskim chorążym był Jerzy Ponndstone, który niósł sztandar Stanów Zjednoczonych na czele 53go pułku ze stanu Illinois, który to pułk brał udział w bitwie pod Jackson, Miss., w dniu 12go lipca 1863. Z 366 ludzi pozostało tylko 72. Ponndstone starał się o ile możności, ocalić sztandar. Będąc już śmiertelnie raniony, zdarł szmat, który jeszcze pozostał z chorągwi, i schował na piersiach swych; krew jego serca znajdująca się jeszcze dzisiaj na szmacie, który z chorągwi pozostał, wypisała sprawozdanie o jego poświęceniu i odwadze wymowniejsze, jak wszystkie napisy wyryte na pomnikach granitowych lub marmurowych. Pułk 53 brał udział pod Corinth, Miss.

Sztandar 129 *pułku wolontaryuszów ze stanu Illinois*. Przejrzymy dzieje Stanów Zjednoczonych a nie znajdziemy opisu o większem bohaterstwie i osobistej odwadze, jaką okazał podchorąży Hess z 129go pułku. Hess miał sztandar podczas ataku na okopy buntowników pod Resaca i był jednym z najpierwszych na okopach, gdzie stał podczas gradu kul i zachęcając swych towarzyszy do większego męztwa. W tem uderzyła kula w prawą jego rękę; sztandar upadł, lecz Hess podniósł go lewą ręką, która wnet podzieliła los ręki prawej. Wciąż trzymając sztandar w krwawych i potrzaskanych rękach, pobiegł jeszcze kilka kroków, aż do pierwszej armaty nieprzyjacielskiej i wskoczył na nią, wciąż zachęcając swoich towarzyszy, gdy kula, wymierzona w jego czoło zakończyła jego cierpienia — umarł, jako Marco Bozzaris, w chwili zwycięztwa. Armata, na której znalazł śmierć, należała do pierwszej bateryi ze stanu Georgia.

Sztandar 45 pułku wolontaryuszów z Illinois, zwanego pułkiem ołowianym, ponieważ składał się po większej części z górników w kopalniach ołowiu, położonych w północno zachodniej części stanu Illinois. Dla usług już poprzednio oddanych, pułk ten za szczególnem rozporządzeniem jen. Grant'a, zajął miejsce honoru na czele armii jenerała Grant'a, gdy ten po poddaniu się jenerała Pemberton wkroczył do Vicksburga. Na tabliczce przymocowanej do sztandaru, znajduje się spis następujących miejscowości, który wskazuje, w ilu potyczkach i bitwach pułk 45ty brał udział: Fort Henry, Fort Daneslon, Shiloh, oblężenie Corinth'u, Medan Station, Fort Gibson, Raymond, Jackson, Champion Hill, oblężenie Vicksburga, kampania przeciw miastu Atlanta, Bentonville, marsz Sherie'ana do morza i kilka mniejszych zajść.

Sztandar 20 pułku wolontaryuszów z Illinois. Jednym z chorążych 20 pułku był Martin Nohle. Został zabity podczas ataku na okopy w pobliżu Atlanta. Atak się nie udał a Nohle znajdował się w tyle do odwrotu zmuszonego oddziału; pomimo cudów waleczności padł ofiarą bagnetów buntowników. Fotografia jego, jako i Ponndstone'go o którym powyżej wspomniałem, znajdują się pomiędzy pamiątkami.

Romantyczne także jest opowiadanie o niejakim John W. Jannary. Opuścił swych rodziców i oblubienicę i udał się na wojnę, został wzięty w niewolę i posłany do więzienia w Andersonville, gdzie przebył dłuższy czas, gdzie rany w jego nogach, tak się pogorszyły, że gangrena się zjawiła. Pewnego dnia prosił chirurgów, aby mu odjęto nogi — odpowiedziano mu, że ma zatrzymać zgnite swe nogi, gdyż tak, jak tak wkrótce całe jego ciało będzie się znajdowało w kościarni. W kilka dni potem udało mu się wystarać o zardzewiały, stary nóż, który wyostrzył na kamieniu a następnie sam sobie odjął nogi, 5 cali powyżej kostek. Pomimo takiej operacyi żył, a ponieważ widziano, że już nie będzie mógł służyć swej ojczyźnie, wymieniono go za więźnia z armii południowej, poczem został wysłany do Nowego Yorku, gdzie przeszło rok przebył w lazarecie. Gdy go przywieziono do lazaretu, ważył 45 funtów. Tymczasem rodzina jego w Illinois nie miała żadnej o nim wiadomości — tyle tylko dowiedziała się po dłuższym czasie, że został wzięty w niewolę i znajduje się w jednym z południowych więzień; lecz gdy mijały miesiące, i nie wracał, doszła do przekonania, że i on podzielił los tak wielu, którzy znaleźli groby, w dalekich południowych stronach. Skoro był w stanie opuścić szpital, udał się natychmiast w podróż do domu swego w Illinois, gdzie go rodzice, choć kalekę przyjęli z otwartemi rękami. — W „Memorial Hall“ znajdują się dwie fotografie jego. — Jedna przedstawia go, jak wyglądał, gdy przybył z więzienia w Andersonville do Nowego Yorku, a druga jak teraz wygląda. Jedną z najlepszych części tego opowiadania jest, że kochanka jego — nie odrzuciła go, chociaż jej John został kaleką. John jest dzisiaj ojcem pięciu młodych Jannarów; pobiera zaś $72 pensyi i żywi oprócz swej własnej familii, także rodziców w bardzo już podeszłym wieku będących. Czyż powieściopisarz mógłby opowiedzieć smutniejszą lub za razem bardziej zajmującą powieść, jaką jest historya życia John'a Jannary.

W innej części w „Memorial-Hall“ znajduje się deska, z owego więzienia w Andersonville, w którem południowcy nie tylko się źle obchodzili ze żołnierzami wziętemi w niewolę, lecz często ich nawet męczyli.

Inne pamiątki w „Memorial Hall“. W rogu hali na lewo od wschodu znajdują się dwie armaty; jedna została zabrana Meksykanom w bitwie pod Cerro Gordo przez czwarty pułk z Illinois (1848), którym dowodził pułkownik Ned Baker, który był później senatorem ze stanu Oregon. Baker został zabity w ostatniej wojnie w bitwie pod Ball Bluff. Dwa lata temu pożyczono armatę tę obywatelom w Bloomington, Ill., którzy ją użyli podczas obchodu uroczystości narodowej w dniu 4 lipca. Przy pierwszym wystrzale nastąpiła eksplozya, część armaty rozsadziła się i jeden człowiek został zabity. Lufa drugiej armaty jest ośmiokątną i nabój który wchodzi w nią, jest wielkości pięści człowieka. Armatę tę używano do strzelania do artylerzystów, za ich armatami w znacznej odległości się znajdujących. Konfederaci posiadali cztery armaty — jedyne jedne swego rodzaju — a wynalazca ich, Anglik, towarzyszył armii południowej, aby je polepszyć gdyby to było potrzebnem. Zdarzyło się atoli, że buntownicy widzieli się zmuszonymi zniszczyć owe armaty, lub je pozostawić w rękach żołnierzy północnych. Nie wiedząc innej rady, zakopali je w czterech różnych miejscowościach w pobliżu Macon, Ga., i nad temi miejscami postawili deski, na których znajdowały się napisy: „Umarł skutkiem ospy.“ Unioniści tymczasem spodziewali się podobnego postępowania i po dłuższem szukaniu odkryli armaty. Ponieważ w szukaniu brali udział żołnierze z Indiana, Ohio i Illinois, dla tego każdy z tych stanów dostał jedną z tych armat a czwartą posłano do Washingtonu, stolicy całych Stanów Zjednoczonych.

Na innem miejscu leżą dwa bagnety. Dwaj żołnierze z nieprzyjacielskich armii przebili jeden drugiego i umarli razem w bitwie pod Shiloh.

Dalej widzimy w owej hali młotek zrobiony przez samego Lincolna i inne przedmioty odnoszące się do życia owego prezydenta Stanów Zjednoczonych.

Na innem miejscu znajduje się stary sztandar z jedwabiu niebieskiego i koloru złotego — którą damy z New Orleans w r. 1814 ofiarowały słynnemu jenerałowi „Hickory“ Jackson. Sztandar ten posiadał podczas ostatniej wojny pewien pułk ze stanu Louisiana i został zabrany pod Vicksburgiem przez oddział jenerała Osterhans. Obok tego sztandaru znajduje się sztandar koloru niebieskiego zabrany przez oddział jen. Franciszka Siegel pewnemu pułkowi z Arkansas. Cokolwiek dalej znajdujemy siodło, które tenże używał od r. 1861 do 1865, gdy gonił za buntownikami. Na siodle znajduje się jego fotografia. Smutną pamiątką jest fotografia poległych południowców zdjęta po ukończeniu bitwy pod Fort Robinette, w pobliżu Corinth, Miss. Na Fort Robinette uderzył jenerał Bogers z oddziałem z Texas. Jenerał padł tuż pod fortecą i z nim większa część jego oddziału.

(C. d. n.)

Naród karłów.

Zdawało się że Livingstone, Stanley, Savorgnan de Brazza, a za nimi ajenci różnych towarzystw, uwijający się po nowozałożonem państwie Kongo, o tyle zbadali centralną Afrykę a szczególniej przestrzenie, przez którą przepływa rzeka Kongo, że nie spotka nas już żadna ważniejsza etnologiczna niespodzianka.

Tymczasem p. Ludwik Wolff, ajent niemieckiej kompanii prowadzącej operacye swoje w Środkowej Afryce, każe nam wierzyć, że nad jednym z odpływów Kongo, spotkał cały naród karłów.

Wprawdzie wzmianki o afrykańskich karłach mieliśmy już dawniej.

I tak: Schweinfurt podczas podróży swojej w 1870 r. widział starca wysokości pół metra, który go zapewnił, że jest olbrzymem pomiędzy swoimi; u króla zaś Mumeti miał sposobność oglądać cały pułk karłów, w których ani jeden nie był wyższy nad pół metra, uzbrojonych w lance i łuki i bardzo wojowniczej postawy. Podróżnikowi udało się za psa ofiarowanego królowi, otrzymać siedmnastoletniego wojownika, wysokości 1.34 metra, ale ten nie mógł wytrzymać podróży i zmarł w drodze do Europy.

Następnie kilku innych podróżników podawało luźne wzmianki o karłach, ale pierwszy Wolff dopiero, jak na odezwie mianym przed niedawnym czasem w Brukseli, opowiadał, że zdołał odkryć całe plemię karłów, dotrzeć do ich siedlisk i szczegółowo zbadać ich życie. Udawszy się w odwiedziny do króla Lonkongo, panującego nad plemieniem Batuba, znalazł u niego jedną osadę karłów, w okolicy zaś całe wsie zaludnione liliputami, z których najwyższy dosięgał zaledwie 1,4 metrów. Cały narodek ten, nazywający się Batua, żyje sam w sobie i związki małżeńskie z większemi rasami, zdarzają się bardzo rzadko.

Batuanie żyją głównie z polowania i zbioru palmowego wina. Mają być bardzo zwinni i z nadzwyczajną zręcznością wdrapują się na najwyższe wierzchołki palmowych drzew.

Jako myśliwi, odznaczają się bystrym wzrokiem i odwagą, polując na słonia, bawoła lub antylopę, uwijają się w gęstej trawie, jak polne koniki, śmiało przybliżają się do najwyższego zwierzęcia, ranią go celnemi strzałami, następnie rzucają się nań tłumnie i dobijają lancami.

Zbudowani są dobrze, przeciętna wysokość ich wynosi 1.3 metra, kolor skóry mają brunatno-żółty, i nie tak ciemny, jak u ras wyższych. Włosy na głowie mają krótkie i wełniste, na brodzie zaś nie mają żadnego porostu.

Według ich opowiadania, na północ od ich krajów, mieszkają plemiona karłów z długiemi brodami, które smarują tłuszczem i splatają w warkocze. Wszystkie plemiona karłów nie tworzą przecież jednolitego narodu i nie zajmują pewnego odgraniczonego terytoryum, ale rozrzucane pomiędzy plemionami większych ras, zdaje się że są resztkami jakiejś rasy pierwotnej. Sąsiednie plemiona lubią ich i składają im podarki złożone z kukurudzy i bananów.

Słuchając opowiadania pana Wolffa, mimowolnie przychodzi nam na myśl naród liliputów, tak obrazowo przedstawiony w Gulliwerze Swifta. Być może, że genialny ten satyryk niezupełnie z fantazyi wysnuł swoich karłów, może już wtedy miał jakie wiadomości o Batuanach środkowej Afryki.

Rosya.

— *Spisek* nihilistyczny wykryto w Petersburgu, jak pisze „Gaz. Nar.“, pomiędzy uczniami szkoły marynarskiej. Celem spisku było uwolnienie jednego kolegi, który za nihilistyczne roboty osadzony został w Petro-Pawłowskiej twierdzy. Z powodu odkrycia spisku, zastrzelił się kadet marynarki, należący do wysokiej arystokracyi rosyjskiej.

— *Petersburg*, 8 lutego. Straszny upadek waluty rosyjskiej na giełdach zagranicznych w sferach rządowych tutejszych sprawił sensacyą. Istotnie tak nizko ruble rosyjskie nigdy jeszcze nie stały; przynajmniej nawet podczas ostatniej wojny wschodniej, w chwili niepowodzeń pod Plewną rubel stał znacznie wyżej.

Finansiści rosyjscy, którym zostało powierzone kłopotanie się o stan kasy państwowej w obec ostatniej zniżki, zostali mocno zaniepokojeni. Obawa ta zwłaszcza dziś, w chwili groźnego nastroju politycznego, jest zupełnie uzasadnioną. Troskliwi i przezorni politycy zapytują już teraz, co będzie z rublem, gdy wojna zostanie ogłoszoną? Niewątpliwie rubel straci wszelki popyt za granicą. Jakże w takich warunkach prowadzić wojnę, zwłaszcza zaczepną? Wszelka wojna wymaga wielkich kapitałów w gotowiźnie złotem, któreby w każdej chwili można użyć na cele wojenne. Skarb rosyjski jest pusty tak dalece, że się dziś już wypada troszczyć nie o kapitały na prowadzenie wojny, lecz na koszta opłacenia procentów od pożyczek zagranicznych. Rosya płaci rocznie 272 miliony rubli samych procentów! Toć to suma tak poważna, że pochłania jedną trzecią budżetu państwowego. Znowóż budżet zeszłoroczny wykazał faktycznie niedobór, mimo że bilans został ułożony bardzo sztucznie. Dochody państwowe, lubo podatki pośrednie i bezpośrednie stale są podnoszone, zmniejszają się. Główny dochód skarbu rosyjskiego stanowi podatek od trunków. W roku ubiegłym dochody państwa rosyjskiego wynosiły ogółem 763 miliony rubli, a w tej sumie podatek trunków stanowił 271 milionów. Stosunek ten do innych dochodów stale utrwalił się w rosyjskim państwowym systemie finansowym. Łatwo pojąć, że podatek od trunków ma znaczenie największej doniosłości, gdyż ani jeden dochód z wszystkich gałęzi przemysłu i handlu nie daje nawet w przybliżeniu podobnej sumy. Podatki gruntowe i leśnie przynoszą około 100 milionów rubli, cło od towarów 905 milionów, patenty na prawo przemysłu i handlu około 25 milionów, podatek od tytoniu 19 milionów itd.

Użycie spirytualii w Rosyi jest niepomierne. Jedna tylko Anglia przewyższa Rosyę w tym względzie. Lud rosyjski pokrzepia się gorzałką, bez względu na wysoką jej cenę w skutek podatku. Jednakże oczekiwany w zeszłym roku dochód znacznie się zmniejszył. Biegli wątpią również, ażali niedobór ten nie powtórzy się i w roku bieżącym. W takim razie finanse rosyjskie stratę ztąd wynikłą odczułyby bardzo.

Minister finansów p. Wiszniegradzkij krząta się energicznie około wynalezienia nowych źródeł dochodu. W swoim czasie donieśliśmy już o niektórych jego projektach. Dziś znów winniśmy uzupełnić, że spodziewa się on też podnieść dochód ze zwiększenia opłaty od paszportów zagranicznych.

Przed paru laty, za ministerstwa, p. Bungego kwestya ta była rozważaną całkiem seryo; ostatecznie projekt ten został zaniechany i zdawało się pogrzebany raz na zawsze, gdy oto p. Wiszniegradzkij wspólnie z p. Tołstojem wywlekli go ponownie.

Zwiększenie opłaty paszportów zagranicznych ma cel dwojaki: przedewszystkiem skarb zyska na tem, wreszcie mniej osób zwiedzać będzie kraje obce. W ten sposób przy jednym rożnie upieką się dwie pieczenie. P. Wiszniegradzkij ma swem zadaniem napełnić kasę państwową, a p. Tołstoj troszczy się o stronę moralną narodu rosyjskiego.

Według przekonania obecnie rządzących sfer petersburgskich, naród rosyjski przejmuje zarazę z zachodu. Turyści rosyjscy, wywożąc z kraju pieniądze, w zamian przywożą jakieś dzikie pojęcia o swobodzie i o rządach konstytucyjnych.

To osłabia powagę rządu rosyjskiego; dla tego rzadsze wycieczki poddanych rosyjskich poza obręb państwa, wywrą wpływ zbawienny na bieg spraw wewnętrznych.

Jakie to są zapatrywania dzisiejszej władzy zwierzchniczej w Rosyi — i to się dzieje w wieku dziewiętnastym na początku dwudziestego! Odgrodzenie państwa rosyjskiego murem chińskim od Europy — oto co zajmuje światłych kierowników rosyjskiej nawy politycznej w sprawach wewnętrznych.

Wracając do gospodarki finansowej p. Wiszniegradzkiego, zanotować należy, od pewnego już czasu obiegające gawędy o istniejącym projekcie zniżenia wartości rubla w obiegu wewnętrznym do 60 kopiejek. W ten niby sposób Rosya mogłaby poratować swe finanse, gdyż innego sposobu wyjścia nie ma.

O istnieniu projektu w tym rodzaju dowiadujemy się z bardzo pewnego źródła, lecz czy przyjdzie do skutku, to całkiem rzecz inna. Byłby to straszliwy zamach na wszystkich kapitalistów, którzy pewnego poranku po ogłoszeniu odpowiedniego ukazu, naraz ujrzeliby się w posiadaniu o 40 proc. mniej kapitału. P. Wiszniegradzkij projekt swej konwersyi tego rodzaju motywuje, że właściwie niktby na tem dotkliwej straty nie poniósł, albowiem panująca dziś w Rosyi drożyzna, jest właśnie wynikiem nieodpowiedniej wartości rubla, który aczkolwiek ma kurs obowiązujący, jako sto kopiejek, lecz w istocie tak nie jest. Według p. Wiszniegradzkiego, zyskaliby przez tego rodzaju kombinacyę przedewszystkiem wszelkiego rodzaju pracownicy, którzyby rubel przyjmowali w 60 kopiejkach, a cena produktów pozostałaby w tym stosunku, jak i teraz. Właściwie wówczas rubel miałby w obiegu wartość metaliczną. P. Wiszniegradzkij na poparcie swego projektu twierdzi, że tego rodzaju kombinacye były często stosowane przez rozmaite państwa, gdy tylko zachodziła potrzeba ratowania skarbu.

Rosya też za czasów cara Mikołaja I. stosowała u siebie tego rodzaju konwersyą.

POLSKA.

Ziemie Polskie.

Pod Moskalem.

Straszny wypadek. Właściciel wsi Mokrawice, w król. Polskiem, p. Górski, oglądając stary i jak sądził, nienabity rewolwer, wycelował do żony, która właśnie uczyła chodzić swego synka. „Spiesz się, Zsiu, bo cię zastrzelę!“ — żartował mąż. „Strzelaj, tylko nie przestrasz Michasia!“ — odpowiedziała wesoła żona. P. Górski wystrzelił, a żona padła na ziemię. Podbiegłszy do niej, p. G. ujrzał krew broczącą z rany i przekonał się, iż trzyma w objęciach trupa. Nieszczęśliwy człowiek ciężko rozchorował się z rozpaczy.

— *Trudno* tu przywodzić wszystko, co słyszy się o samowoli urzędów policyjnych na Unii, ale wskażę choć parę. Sami osądźcie, do jakiego stopnia zdemoralizowano pojęcie słuszności wśród władzy w w stosunku do ludności.

Pewien Unita ze wsi Derewiczna w jesieni r. z. narobił świec woskowych z wosku, który miał z własnych ulów. W ten sposób chciał zużytkować wosk, bo obliczył, że lepszy zysk mieć będzie ze sprzedaży świec, jak z wosku. Policya przewąchała co innego. Ponieważ w kościele katolickim używane są świece woskowe, a chłop zrobił mianowicie z wosku świece, zatem widocznie, że zrobił takowe na ofiarę dla kościoła! Poszedł donos do naczelnika powiatu radzyńskiego, na te wydał decyzyę, aby biedny chłop zapłacił 50 rubli kary. Za co, zapytacie? Za to, że miał ule i chciał zrobić z nich użytek. Oto popieranie przemysłu domowego.

Weszło już w zwyczaj, że ksiądz który wysłucha spowiedzi Unity, płaci 50 rubli kary bez żadnych objaśnień. Jeśli zważymy, że ksiądz nie może znać wszystkich parafian, a Unici często biorą od katolików książeczki legitymacyjne i pod na zwiskiem tych ostatnich spowiadają się, to zrozumiemy, jak wielka i ta samowola. Już nawet i nie warto osądzić nędznego postanowienia władz, że każdy musi się przed konfesyonałem legitymować policyjnemi dowodami!

A oto znów inny przykład. Proboszcz parafii K., jest człowiekiem bardzo ostrożnym i istotnie skrupulatnie przestrzega przepisów policyjnych, aby nie mieć zajść z władzami. Tak np. przy przyjmowaniu pieniędzy na mszę żałobną, wypytuje troskliwie za kogo msza ma być odprawiona — a za niekatolików wcale mszy nie odprawia. Nadto wymaga od dających na mszą przyrzeczenia, że żaden Unita w kościele nie będzie. Przyrzeczenie wykonano: żadnego Unity na mszy w kościele nie było. Ale włościanie mają zwyczaj czcić zmarłych stypą, policya o tem wie. Otóż strażnik uważa, z której wsi parafianie są w kościele na owej mszy i wieczorem biegnie do owej wsi, aby zbadać, u kogo mianowicie stypa się odbywa. Jeżeli wypadnie stypa u Unity, to już dostateczny powód, aby ksiądz był karany: ponieważ stypa była u Unity, więc.... i msza była zakupiona za Unitę, a ksiądz o tem wiedział. I dalejże wyciągnąć karę pieniężną od biednego księdza.

Położenie obywateli ziemskich na Unii jest ciężkie z powodu tej niecnej polityki, która na zachodzie z trudnością za prawdziwą jest uważana. Służba folwarczna składa się z b. Unitów i katolików; ztąd nie cała obchodzi święta jednego dnia. Jest to bardzo niewygodne w gospodarstwie. Jeżeli jednak Unita świętuje wraz z katolikami — obywatel płaci za to karę; tak samo jeśli w dzień świąteczny prawosławny Unita pracuje wraz z całą służbą — obywatel płaci karę 50 rsr. W tych różnych szczegółach wyrobiły się już zwyczaje policyjnych pojęć. Brak jeszcze tylko osobnego kodeksu kar dla Unii!

Jeśli Unita został pogrzebany na cmentarzu katolickim, policya nakłada kary na wszystkich, co się do grzebania przyczynili czemkolwiek; płaci więc składnik drzewa, co dał drzewo na trumnę; stolarz, co trumnę zrobił; sąsiad, co pomógł zwłoki wynieść; wreszcie ten, co wiedział o pogrzebie, lecz nie zrobił o tem donosu policyi.

Obecnie opornych, tj. nie chodzących do cerkwi Unitów mają wysyłać na osiedlenie w stepy gubernii orenburgskiej. Majątki się szacują i kupują dla kolonistów, sprowadzonych ze stepów. Szacunkowa komisya składa się z popa, starosty cerkiewnego, diaka i sołtysa prawosławnego. Takie też to bywa oszacowanie, jaki personał. A apelacyi od ich oszacowania nie ma żadnej.

— *Wykopaliska*. Donoszą że we wsi Ułanach, pod Uniejowom, pracujący w polu robotnicy wykopali kilkadziesiąt sztuk rozmaitych starożytnych brązowych przedmiotów, pomiędzy którymi znajdują się: naramienniki, bransolety grawirowane wzdłuż i w poprzek, siekierki mające w ostrzu do półtora cala szerokości, grot długi na półtora łokcia i t. p. Włościanie, spostrzegłszy te przedmioty, myśleli, że są z drogocennego kruszcu, przeto rozebrali je między sobą, a właściciel wsi Ułany zabrawszy resztę, porozdawał sąsiadom, przeto mało co z wykopanych pamiątek znajduje się na miejscu. W Łęczycy znajdują się dwie siekierki, naramiennik, bransoleta i drugiej połowa. Wiadomość ta nie będzie zapewne bez interesu dla badaczy naszej przeszłości.

Pod Prusakiem.

W. Ks. Poznańskie.

— *O nowym* zakupnie ziemi polskiej przez komisyę kolonizacyjną donoszą ze Śremu. Dnia 9 lutego sprzedano drogą subhasty w sądzie tamtejszym wieś Wojciechowo pod Jaraszewem, własność Golskiego, mającą objętości 410 hektarów za cenę 212,000 mr. Ze strony Polaków podawał p. Zakrzewski z Żabna 220,500 mar., tj. cenę stosunkowo dość wysoką, lecz się nie utrzymał.

— *W Trzemesznie* zaszedł niezwykły wypadek. Kogut wydrapał ośmioletniej dziewczynce oko i bardzo pokaleczył ją na twarzy.

Z pod Janówca donoszą do „Posenerki“: Właściel dóbr P. w Z. położył w tych dniach zatruty kawał sarniny w pobliżu lasu, aby niem wytępić lisy. Przedtem uwiadomił o tem swoich ludzi i wydał nakaz, aby psów nie puszczali na wolność. Przypadek chciał, że tamtędy przechodziła jakaś robotnica z córką do lasu, aby nazbierać chrustu, które znalazłszy ów kawał sarniny, zabrały z sobą do domu, ugotowały i smacznie zjadły. Gdy mąż wrócił do domu, zastał żonę i córkę chorą, a gdy mu te o znalezionem mięsie opowiedziały, pospieszył do lekarza, który mu dał stósowne lekarstwo. Po kilku dniach matka i córka odzyskały zdrowie. Ofiarą trucizny padły tylko trzy koty, którym się kawałek zatrutego mięsa dostało.

Szlązk.

— *W królewskiej Hucie* na Górnym Szlązku odbywało się we wilię Matki Bozkiej Gromnicznej wesele dozórcy kopalni G. na sali oberży Kasiera. Weselnicy bawili się ochoczo, gdy w tem krótko po północy rozległ się straszliwy huk, dom się zatrząsł, szyby popękały, a szkło rozpryśle zraniło jednego z muzykantów. Było to skutkiem wybuchu naboju dynamitowego, który położono na okno zewnątrz domu i pono ogniem od cygara zapalono. Nacisk powietrza od wybuchu dynamitu był tak silnym, że osoby stojące bliżej okna pochnął na środek sali. Szczęście że się tylko na tem skończyło, ale weselnicy zawsze będą pamiętali, że huczne gody w dzień postny, we wilię nie powinny się odbywać. Sprawców zamachu dynamitowego już wykryto, i śledztwo wykaże, jakie przyczyny mogły skłonić ich do czynu, który w swych skutkach mógł być nader smutnym.

— *W Chorzowie* na Górnym Szlązku obchodzili w niedzielę 30 stycznia rb. ubodzy, lecz poczciwi małżonkowie Mateusz Marzeo z żoną złote wesele. Jubilat obecnie liczy 86-ty rok życia, jubilatka 79. Cesarz przesłał jubilatom 30 m., z kasy gminnej dostali 40 m., dyrektor hutniczy przesłał im 30 m., „Czytelnia,“ tamtejsza 10 m., robotnicy z kopalni złożyli także dość pokaźną sumkę; kobiety również wystąpiły z podarkami i obdarzyły staruszków czem mogły.

— *Bojanów*. Jeden z gospodarzy ze swym robotnikiem zatrudnieni byli wymurowaniem nowej studni cegłami. Na wieńcu z desek zrobiono stósowne murowanie u góry i spuszczano zwolna budowę w głąb na łańcuchach. Wszystko szło pomyślnie i już mur zapuścili na 17 metrów głęboko, kiedy nagle cała budowa się zawaliła i zasypała dołem obu pracujących, których też zadusiła. Po obydwóch nieszczęśliwych pozostają liczne rodziny.

Pod Austryakiem.

Galicya.

— *Handel dziewczętami*. Policya lwowska zdołała przyaresztować niebezpiecznego handlarza izraelitę nazwiskiem Stroch, który od dłuższego czasu trudnił się wywozem dziewcząt z Galicyi do Ameryki. Poszukiwany on już był dawniej przez sąd karny i z tego powodu przeniósł się do Turcyi, zkąd niedawno powrócił do Lwowa i wpadł w ręce sprawiedliwości. —

Po trosze wszystkiego.

27 Lutego 1887 r.

Wspomnienie rocznic narodowych zdarzeń, na ten dzień przypada: z roku 1290 Władysława Łokietka tryumf z okoliczności zwycięztw nad Konradem mazowieckim. — Roku 1369 syn Łokietka Kazimierz, *Król Chłopów*, Wielki, zawiera przymierze w Budzie na Węgrzech, z królem węgierskim Ludwikiem, (Andegaweńskim), siostrzanem swoim, w celu wzajemnej pomocy przeciw wszelkiej napaści. — 1863 oddziały powstania polskiego na Polesiu, pod Raczyńskim i Rogińskim starły się z Moskalami pod Każangródkiem, wiedzionymi przez Jewdokina i Assawuły Eustratowa, oraz podpułkownika Wineberga. — Ztąd Polacy rzucili się w Mozyrskie.

Skutek nowego prawa. „Interstate commercial relations“, nie ma być na rękę emigrantów masie — z przyczyny wstrzymania i zakazu cen nominalnych i zupełnie wolnych dla „uprzywilejowanych“.

Elekcye w Niemczech, 21 b. miesiąca, wypadły zdaje się po myśli Bismarcka — którego nacisk, zabiegi, pogróżki zapanowały nad umysłem Niemców, zresztą tak rdzennie szowinizmem przesiąkłym — „Jak sobie kto pościele, tak się wyspać musi“ mówi przysłowie nasze — zapewne ci co wotowali na reichsracie — w znacznej liczbie byli usunięci przez znany „modus in rebus“. Ale są między zmiennymi, coby mogli zrozumieć uczciwiej, że Bis. chodzi o imperyalizm (absolutyzm) kosztem parlamentaryzmu (woli narodowej). — Trudno, „łyse cielę, łysym wołem umrze“ — Niemcom zdaje się tą wrodzoną plamką być, służalczość i gotowość mnożyć szeregi żołdactwa — Łzy i bóle innych wcale nie dotykają sentymentu kwaśnej kapusty, ani poczucia, wiele budzi bawarskiego kufel piwa. —

O ile dziś wiadomo wypadek wotowania jest na 340 obwodów: 75 konserwatystów — 34 imperyalistów — 84 liberalistów narodowych (dla siebie tylko) — 96 Środkowców (katolików najwięcej) — z tych 3 mają być za septenatem; — 13 Polaków (powinnoby najmniej być 15) — 15 Alzatczyków i Lotaryngów — 2 Gwelfów, Hanowrów — 1 Duńczyk — 6 Socyalistów — i 14 Liberałów (nowych). — Sześćdziesiąt i jeden obwodów muszą drugi raz przewotować. Jakich wybierą to się dowiemy po 2gim marcu. — Rząd bismarkowski liczy na 34 pewnej większości. — Do środków przedelekcyjnych — prócz napierania, postrachu, stanu oblężenia przez Bismarcka użytych, dzienniki oddane jego polityce jak „Nord. Alg Ztg.“ i podobne uciekały się do fałszów i kłamstw i przed 20 przeszło laty minister duński pan Bahusów — mówiąc o wdzierstwie Prus do duńskich krajów, wyrażał się ostro i otwarcie o konieczności powściągnięcia pruskich chęci. — Nord. Alg. Ztg. — przytacza to przed dwudziesto letnie oburzenie — jako dowód obecny, obecnego Danii zamiaru pomszczenia się na Niemcach.

Czechy. Wiadoma czytelnikom dzienników dawna już sesya między posłami na sejm czeski — gdzie Niemcy z dawien dawna, na sposób bismarkowski zagościli się w Zachodniej części Czech — i posełają na sejm czeski swoich reprezentantów. Ci panowie rozgoszczeni przychodnie rozwielmożnili się za czasów niemieckiego jarzma tak — że chcieliby aby wszystko prowadził niemiecki język. — Ztąd spór, a spór popierany zewnątrz przez Niemców — ośmielił Niemców — Czechów do wyjścia ryczałtowo z sejmu, i dopóty pozostać nieczynnymi — aż ich żądaniom dosyć zadowolnienia zapewnionem nie będzie — tak trwało aż do 11 stycznia, w którym marszałek sejmu nakazał na mocy prawa: ponieważ panowie posłowie Niemcy — przeszło 14 dni nie przychodzą na posiedzenia, nie mając sobie danego przyzwolenia, ani spytania, nie złożyli przyczyn swej nieobecności, zawiadamiają się za tem, że mandat ich poselski ustał i oni prawa stracili zasiadania w sejmie — w następstwie czego nowe wybory posłów się nakazują.

Węgry. Antysemickie usposobienie bierze w ogóle górę, mimo wszelkich środków rządu, w potrzymaniu go, jako przewidującego groźne wypadki — czyby izraelici, gdzie im obywatelskie przyznano prawa, nie powinniby pozbyć się zarozumiałości, narzucania się, roszczeń a więcej się wcielać chcieli w obyczaje europejskie; europejski zwyczaj, duch, poświęcania się — honor, delikatność, patryotyzm i podobne przymioty, azyatyckim nie znane pojęcia — powszechniej i nie wyjątkowo jak iest po większej części.

3 *Ważne prawa przeszły w kongresie*. Prawo upoważniające kompanią pana Eades — celem zbudowania drogi żelaznej, przeznaczonej do przewożenia „wszelkiego rodzaju“, okrętów naładowanych przez szeroki przesmyk Tehuantepec, w Meksyku — jak to robią z kanałowemi łodziami przez Alleghany między Hollisdayburg a Johnsville. — Drugie uznające kompanią Nicaragua, która przedsięwzięła, amerykańskim li tylko kapitałem zbudować kanał od Rivas czy okolicy przez jezioro Nicaragua, i rzekę San Juan. Obie drogi jakoby przeznaczone połączyć karaibskie morze z wybrzeżem Pacyfiku. — Trzecie prawo — zamieniające dzisiejszy departament rolniczy z komisarzem tylko, na departament (właściwy) z sekretarzem, członkiem gabinetu i ma być nazwaną „Departamentem Rolnictwa i Pracy“. — Do tego departamentu ma być przeniesione bióro „Sygnałów i Meteorów“ dziś będące częścią departamentu wojny.

Czego to nie mówią ludzie? Naprzykład, że niemiecki teraźniejszy cesarz, przysposabia się udać w interesie Papieża do króla Italii i do Włochów, aby oddano ojcu św. jako dziedzicznemu w godności monarszej w wieczną i niepodległą posiadłość, część północną zwaną „Leonina“ miasto Rzym i całą smugę kraju aż po miasto „Civita vekia“ — nad Golfem.

Mówią też, że przy przyszłych elekcyach w Bułgaryi, ma się znaleźć książe Aleksander Battenberg; — tymczasem to pewna, że on leży złożony ospą blizko Darmstadt w Warmstadt, nie tak rychło z pokojów wyjść będzie mógł.

Mówią, że Cankowa bułgarskiego samoposłańca, ale moskiewskiego zwolennika, sułtan z kwitkiem odprawił. Byłoby to może zawcześnie — bo przeniewierców bułgarskich jeszcze dzieło nie skończone.

Interesująca dla emigrantów toczy się obecnie tranzakcya. Niejaki Rychard Reebuck, rodem ze Strassburga, naturalizowany obywatel w Shelby Co., Ills., za paszportem przybyły do Alzacyi, pochwycony i w soldaten wpakowany. Wielkie i silne jest tu parcie, aby pana Richard wydobyć z tego niełakomego honoru.

Dublin, Irlandya. Pokazuje się, że i tam nie zbywa między sędziami na ochotach samowładności — przykład sędziego Murphy — bardzo by tego dowodził. W sprawie Dillon i O'Brien, oskarzonych o udział w rokoszu — dyktował sędzia, jaki wyrok dać powinni przysięgli. — Mimo jednak tak poważnego natchnienia — przysięgli niem się nie wszyscy natchnęli — i na potępienie nie zgodzili się tak, że sprawa musi pójść pod inny sąd i innych „jury“.

Ważnem być musi dla emigracyi nowe rozporządzenie w Prusach — nie przepuszczania na stacyach kolei żelaznych, którzy nie wykarzą po 400 marek — od dorosłych, po 10 od dzieci w posiadaniu każden z osobna — coś o podobnego i w Austryi ma się zrobić — czas wielki aby poradzić tej modzie — czy chorobie emigrowania bez rzemiosła, profesyi, wiedzy i zasobów a często nawet bez potrzeby i przyczyny.

Chińskie kobiety przyjeżdżające jako służące lub piastunki z rodzinami „białemi“ mają odtąd być wpuszczane i mogą zamieszkać w Ameryce, w Stanach Zjednoczonych. Wiadomo bowiem, że jest surowe prawo od niedawna, zabraniające przyjazdu, przywozu, sprowadzania Coolies (wyrobnik), robotników, rzemieślników, klas roboczych przemysłowych z Chin do Zjednoczonych Stanów — ci których widzimy tak licznie po miastach, weszli albo przed wyżej wspomnianem prawem, albo się przemycali z Canady — po większej części — są to robotnicy dawniej z Chin przywiezieni do wyrabiania min, lub żelaznych dróg wśród pustyń i próżnie.

Trzęsienie ziemi. We Włoszech przed paru dniami, mianowicie w Genua, Noli, Savana, Oneglia, Riviera i t. d., we Francyi w Nicei — Avignon aż do St. Etienne — sprawiło okrótne klęski. — We Włoszech oprócz domów, kościołów poszkodowanych lub zupełnie zniszczonych, przeszło 1500 ludzi życiem przypłaciło mnóstwo pokaleczonych, ochromionych — pewnej liczby dotąd jeszcze nie mamy — ani prawdziwej wielkości strat — W Nicei, gdzie się bawi publiczność najwykwintniejsza europejska — goście rozpełzeni — rozpierzchli się na wszystkie strony. — W jednem miejscu bal się w piękne to czyli, gdy naraz wszyscy tańczący i nie tańczący znaleźli się pod gruzami zawaleni.

Gołos, pismo rosyjskie, zamknięte od kilku lat z rozkazu cara, jedynie za to zostało, że odkrył prawdę mówiąc: Ani Francya ani Anglia nas nie pobiła w Krymie, ale nasze urzęda i urzędnicy — administracya co w tyle za wojskiem szła.

Chrześcianie w Chinach. Znowu srodze są przez Chińczyków prześladowani. — Mandaryni z Bonzami (kapłani budiści), bojąc się wpływu papieża — lud wyznania Budy i innych, podburzają przeciw chrześcianom cudzoziemcom jak krajowcom nawróconym — bogatego chrześcianina Sy-Czuen w Kuetczow ścięto jedynie za to, że był chrześcianinem. Wszyscy chrześcianie którzy mogą — chronią się pod chorągiew francuzką.

Drugi przykład poziomego kłamstwa, poważnego niemieckiego pisma. Koelnische Zeitung, zapewniał czytelników, że on widział szałasy budowane przez Francuzów dla 100,000 żołnierzy — już gotowych!.... Tymczasem cieśle i architekci niemieccy obliczyli, że zaledwo 7 000 ludzi da się w nich pomieścić. — Tymczasem koloński dziennik może sobie ręce zacierać — powtarzać — „złapałem na bąka“, zawsze się znajdą jedne osły co uwierzą — a drugie — co krzyczeć pomogą

Mówią, że potrójny alians (Związek) znowu się sprzęga.

Godny introligator, w Krakowie miał sobie powierzonych 3000 tomów ostatniego dzieła Niemcewicza do oprawy przez wydawcę księgarza też krakowskiego — introligator po oddaniu 1000 pierwszego tomu — gdy się zwlekał z oddaniem reszty książek, naparł go przez policyę. — Ta odkryła że panicz Józef Jański — sprzedał 606½ tomów do maślarzy na zawinięcie, po 5 centów austryackich Kilo (2 lbs.), 211½ tomów do jakiegoś, co staremi książkami handluje — poszedł na 13 lat do ciężkich robót — do Wiśnicza, czy do innego podobnego zakładu — dobrze z tej okoliczności przypomnieć niektórym amatorom książek zbieranych z wolnej ręki, że w wielu stanach jest sroga kara na kradnących książki, muzyki, manuskrypty należące do zbiorów lub bibliotek (chartered) uprawnionych — kara od 5 do 15 lat „in penitentiary“, jeśli nie czeka ona to albo z winy superintendentów, bibliotekarzy a w części towarzystw i amatorów. — We wszystkich wszakże Stanach, zatrzymujący lub biorący książki bez wiedzy i zezwolenia właściciela“ jest winien „larceny“ i jako taki karany.

Biblioteki „chartered“ mają prawo, aby książki z zagranicy do nich i dla nich tylko, wchodziły bez cła na komorze — które jak teraz jest bardzo wysokie — szczególniej gdy oprawne.

Belgia, wedle gazet miała rzekę Meuse (Meza) na swej granicy zupełnie uzbroić i wzmocnić przeciw Francyi A dla czegoż nie przeciw Niemcom bliższym?...

Gawędy. Mówią, że raz znakomity lekarz, przebudził się nagle i budząc żonę, cały trzęsący się pyta: „Gdzieżeś ty postawiła butelkę ze strychniną?“ — Na półce obok pieprzowej mięty“ — odrzekła śpiąca żona. — „A dla Boga jam wypił coś, co na półce stało! Ah! Ah! — „Eh byłbyś cicho — dziecko obudzisz!“ przerwała żona.

Wiadomo jak często lekarze przepisują pić herbatę z wołowiny — przytem uczą jak ją przyrządzać. — Otóż raz pewnej matce powiedział: „Weź nietłustego wołowego, świeżego mięsa, pokraj, pokrajane włóż w butelkę i przegotuj w rądelku pełnym wody, aż przynajmniej ¼ części w nim się wygotuje — wtedy herbaty po jednej lub dwie łyżek wedle ochoty chorego“. — Dobrze panie — już ja tego dopilnuję“ — doktor odszedł. — Ale przy następnej wizycie — „Jakże choremu smakowała herba ta?“ — „A proszę pana nie bardzo, ale wypił wszystką wodę co była w rądelku“....

Korwin.

†

Nekrologia.

— W *Krakowie* umarł w dniu 2 lutego śp. Feliks hr. Mycielski.

— W Samborze umarł Andrzej Dybalski.

— W Poznaniu dnia 2 lutego zmarła Eleonora Skalska.

— W Sławnie umarł Piotr Bojanowski.

— W Poznaniu umarł 1 lutego Ksawery Biłkowski.

— Dnia 3 lutego umarła w Poznaniu Prakseda z Grześkowskich Grześkowska.

— W Miłosławiu dnia 5 lutego umarła Franciszka z Łopińskich Kulesza.

— Dnia 7 lutego w Gnieznie umarła Franciszka Ksawera z Stasińskich Morawska.

— Dnia 1 lutego pożegnał się z tym światem w Poznaniu Władysław Szczepański, żołnierz z roku 1863.

— W Zaknielu na Litwie umarł w dniu 20 zm. śp. Władysław Majewski w wieku lat 56. Majewski należał do organizacyi narodowej. Ostatecznie pełnił w r. 1868 obowiązki komisarza rządu narodowego na Galicyą. Po upadku powstania mieszkał w Krakowie, gdzie był urzędnikiem banku — a dalej udał się na Litwę, gdzie zarządzał dobrami marszałka Orzeszki. Cześć jego pamięci!

— W *Paryżu* umarł w dniu 21 stycznia śp. Eugeniusz Kaczkowski. Urodził się w Królestwie Polskiem — i w Warszawie ukończył gimnazyum. W roku 1849 udał się do Węgier i tam walczyć przeciw Austryakom i Rosyanom. Po upadku powstania węgierskiego udał się do Francyi i tam wstąpił do szkoły wojskowej w Metz. Następnie brał udział w wojnie wschodniej jako oficer w legii zagranicznej. W r. 1863 przybył do Warszawy i oddał się pod rozporządzenie rządu narodowego. Ten mianował go ministrem wojny. Obowiązki to pełnił do końca prawie października 1863. Następnie po objęciu steru powstania przez jenerała Traugutta wyjechał do Francyi. W Warszawie przebywał za paszportem Dębińskiego i ztąd powszechnie nazywano go Dębińskim. Cześć pamięci dzielnego patryoty!

CHICAGO.

"Boodle-Gang."

W ostatnich kilku tygodniach zarząd naszego miasta jest tak obarczony kłopotami, jakie zaszły z powodu dbałych o swe kieszenie długopalczastych komisarzy miejskich, że nie czyni zadość obowiązkom pomniejszej wagi. I tak między innymi dowodzą prawdziwości tego — kobiety zatrudnione w szpitalu miejskim jako pomywaczki, praczki itp., które zeszłego tygodnia zaprzestały pracy, z powodu niewypłacanej im należytości od czasu trzech miesięcy.

Strajk był tego rodzaju, iż bądź co bądź należało złemu zaradzić natychmiast, by szpital a względnie chorych niezostawić bez niezbędnych rąk, dla tego też urzędnik szpitalny Warden McGarigle udał się do zarządu miejskiego o stanowczą decyzyę. — Niestety nasi komisarze tak są o własną skórę z powodu dokonanych kradzieży i nadużycia zatrudnieni, że p. McGarigle nie mógł potrzebnej liczby zgromadzić i zmuszonym był udać się do skarbnika, który natychmiast zarządził zaległą zapłatę ciężko pracującym kobietom — które też do pracy napowrót powróciły.

— Niebieskooka, rumianych policzków, mała 18-sto letnia panna Emma Olsdenberg, stanąwszy przed sędzią Meech oskarżyła jej ulubionego George Link, o skradzenie z jej pokoju olejnemi farbami wykonanego portretu.

Portret ten Georgea — był jej dany przez niego w czasie miłosnych stósunków, później ale serce jego skierowało się ku innej, której skradziony portret ofiarował w podarku.— Sędzia biorąc sprawę więcej zawiedzionej nadziei nadobnej panny pod rozwagę, aniżeli skradzenie własnego portretu, skazał oskarzonego na $15.00 kary lub zwrócenie obrazu.

— O jedenastej godzinie przed południem w ubiegłą niedzielę, jakiś nieznajomy Niemiec, człowiek liczący 28 lat wieku, rzucił się w ogromną maszyneryę w Water-works (wodociągi) na East Chicago Avenue, i znalazł śmierć natychmiastową. Zmiażdżony został kompletnie. Dotąd nie dowiedziano się kto był samobójcą.

Medale pamiątkowe.

Jedna z zachwycających i szlachetnych uroczystości, i pierwsza tego rodzaju w grodzie naszym, odbyła się 4go marca o godz. 2 po południu przed budynkiem „City Hall" na LaSalle ulicy, i było nią publiczne uznanie, wyszczególnienie, oraz udekorowanie medalem złotym dwóch dzielnych, nieustraszonej odwagi i poświęcenia sług miejskich: marszałka straży ogniowej Edwarda D. Murphy i policyanta James Brennan.

Miejsce do uroczystości tej, przygotowane zostało z wszelką starannością, urządzone w celu tym wywyższenie udekorowane wieńcami i chorągwiami amerykańskiemi, przedstawiało widok tem bardziej ujmujący, o ile cel szlachetny nadawał bystrzejszego nastroju. O godzinie 2 m. 30 dywizye policyi jako też oddział straży ogniowej z maszynami, ustawił się przed miejscem opisanem a tysiące ludu zalegało miejsca w około, by być naocznymi świadkami rzeczy dotąd nie bywałej.

Po ucichnięciu ostatniego dźwięku muzyki, wstąpił na wywyższenie powołany przez mera Harrisona Joseph Medill, redaktor Chicago Tribune — z medalem w ręku, a powoławszy policyanta Brennan, przypiął na jego dzielną pierś medal złoty, tak zwany „Harrison Medal," wygłaszając zarazem w pięknej mowie swej znaczenie tej chwili, jako też i powód do odznaczenia, który się wydarzył 1go lipca 1886 roku.

Dnia tego J. Brennan pełniąc służbę przy moście na Lake ulicy, spostrzegł spłoszonego konia biegnącego właśnie ku rzece, w chwili kiedy most był otwarty; w bryczce siedziały dwie damy, jedna ze synkiem a druga z niemowlęciem na łonie — obie w największem przerażeniu błagały o pomoc, chwila była okropna, już koń miał tylko kilka sekund czasu by pociągnął ze sobą i cztery żyjące istoty w nurty brudnej, głębokiej rzeki, kiedy odważny policysta piersią swą i silnemi dłońmi, powstrzymał spłoszone zwierzę, i w bok je skierował. Walka ta była nierówna, koń krzykiem kobiet jeszcze bardziej przestraszony, trzymany przez Brennana począł w skokach szalonych wyrywać się, bryczka została potrzaskaną, przednia część na której kobieta z niemowlęciem siedziała, nie mogła być odciętą od konia — a widząc zmęczony i poraniony Brennan, że dłużej siły jego nie pozwolą mu walczyć, uchwycił tak kobietę jako też i dziecię unosząc je, kiedy koń oswobodzony skoczył z częścią powozu do rzeki.

J. Brennan jest Irlandczykiem a służbę policyjną pełni przez lat 20, w którym to czasie okazał się zawsze gorliwym i chwalebnych świadectw sługą.

Medalem zwanym „The Lambert Medal," który jest dla straży ogniowej przez sędziego tegoż nazwiska ustanowionym, został przy podobnych ceremoniach odznaczony marszałek 5go batalionu straży ogniowej Edward D. Murphy, któremu major grodu naszego, zasłużony medal ofiarował.

Od czasu 1go lipca r. z. E. D. Murphy uratował jedenaście osób już to z pod gruzów lub z ognia, a jednego mężczyznę z rzeki, w którą skoczył z palącego się budynku. Trzy razy padł niemal ofiarą poświęcenia a raz z powodu oszołomienia dymem i wybuchającym gazem, dostał wybuchu krwi uszami, nosem i ustami; i tak skrwawiony padł na ręce kolegów dokonawszy wprzód zamierzonego celu, jakiem było wyratowanie czworga dzieci, które uważano już za stracone. Dzielny ten Chicagowianin, urodzony w mieście naszem, w roku 1854, odznacza się nadzwyczajną odwagą, a poświęcenie jego w ratowaniu ludzi z miejsc najbardziej ogniem zagrożonych, zdaje się być darem wrodzonym i niepokonanym. Piękne zalety te odznaczyły go w krótkim czasie w jego zawodzie, wskutek czego stosunkowo młody strażak od roku 1874 dość szybko awansował na stopień marszałka.

Oprócz Brennana i Murphy, podanych o zasługę zostało kilku innych, tak ze straży ogniowej jak też i policyi, ci jednak otrzymali tylko publiczną pochwałę i zachęcenie do pełnienia służby z całem poświęceniem.

WASHINGTON.

Kongres.

W dniu 4 marca, w południe, kongres skończył „swą egzystencyę." Jeszcze na żadnej sesyi kilku ubiegłych lat nie podano tyle bilów, tyle raportów komitetów, tyle praw narobiono i tyle bilów welowano, co tym razem. W tym czasie, podano w izbie 11,258 bilów i 263 spólnych rezolucyi, nad któremi zrobiono przeszło 5,000 raportów. W senacie podano 3,357 bilów i 118 spólnych rezolucyi, nad któremi zrobiono 1,988 raportów na piśmie. Liczba nowych uchwalonych praw wynosi 1,432, z których 1,093 podane były od członków a 338 w senacie.

Prezydent wetował 132 bile.

Również w tym czasie umarło 13 członków kongresu.

Następujące bile, które są teraz prawami, są najważniejszemi dla kraju całego:

1) *Inter-State Commerce bill* (bill handlu między stanowego).

2) *Anti-poligamy bill* (przeciw wielożeństwu).

3) *Fisheries Retaliation bill* (Bil rybacko odwetowy).

1. *Inter-State Commerce Bill* stanie się prawem od dnia 4 Kwietnia 1887 roku. Poddaje wszystkich woźników (carriers) między stanowych (np. koleje żelazne, linie dyliżansowe itd.) pod kontrolę rządową — dalej zakazuje pomiędzy kompaniami wszystkich zmów ze szkodą innych, — zmów dalej nie pozwala na sprawianie żadnej dyskryminacyi naprzeciw jakiemu miastu w posełanie frachtu, — dalej nie wolno kompaniom kolei żelaznej dawać „passes" (biletów wolnych) z wyjątkiem robotnikom i oficyalistom tychże kompanii.

2. *Anti poligamy bill* jest już prawem, mimo iż podpisu prezydenta nie uzyskał. Prawo to naznacza surowe kary dla tych, którzy pojmują więcej jak jedną żonę, i zakazuje głosowania niewiastom w terytoryum Utah. — Ogólne mniemanie jest, iż bil ten zgniecie wielożeństwo i wykorzeni mormonów.

3. *Fisheries Retaliation Bill.* — Nowe to prawo upoważnia prezydenta Stanów Zjednoczonych do zamknięcia portów amerykańskich, przed okrętami Brytyjskich posiadłości w północnej Ameryce, jak również ma władzę zakazać przywozu ryb z Canady czy świeżych lub solonych, — jeżeli uważać będzie postąpienie sobie takie za konieczne — oddane jest to zupełnie „dyskrecyi" prezydenta — a koniecznem wystąpienie takie byłoby wtenczas, jeżeliby władze posiadłości Brytyjskich w Północnej Ameryce, przytrzymały jaki okręt amerykański, lub nie pozwoliły na handel lub na kupno potrzebnych materyałów, lub gdyby władze te zapierały statkom naszym jakichbądź przywilejów, zawarowanych rybakom amerykańskim traktatami i ugodami z Wielką Brytanią.

Ważne dla Polskich Mechaników.

Washington, 27 lutego. — Sekretarz skarbu wydał okólnik, który w tłómaczeniu jest następujący:

"Na dniu 21 stycznia br. izba reprezentantów upoważniła sekretarza skarbu do wydania okólnika w celu zainteresowania odnośnych ludzi fachowych nad uskutecznieniem i przedłożeniem planów, informacyi i wszelkich możliwych zarysów mających na celu ulepszenie budowy i bezpieczne ogrzewanie wagonów kolejowych, budowę statków parowych w ten sposób, by zapobiedz wybuchowi ognia na tychże, zniszczeniu tak w życiu ludzkiem, jak też w materyale przez płomienie."

Wszelkie już w tym względzie poczynione już to wynalazki lub ulepszenia, podane już to w rysunku lub w modelach, należy przesłać na ręce sekretarza skarbu "To the Secretary of the Treasury, Washington," jak też wszelkie informacye i wyjaśnienia pod podanym adresem pisać potrzeba. Na nagłówkach zarysów lub wszelkich informacyi — wyraźnie napisać należy, do czego opis ten lub ów się odnosi, a rzeczone papiery etc. tylko do 1-go listopada br. będą przyjmowane.

Wiedząc o tem dobrze, że między naszymi czytelnikami mamy wiele zdolnych już to mechaników, już to budowniczych i architektów, podajemy powyższy okólnik, w tej miłej nadziei, że przy zdolności i szczęściu nazwisko polskie — palmę pierwszeństwa odniesie. —

AMERYKA.

Z grodu Śmietankowego.

(Milwaukee.)

Bay View ma być wcielone do miasta Milwaukee, i ma być wardą siedmnastą. Gubernator jeszcze nie podpisał wniosku przyłączenia Bay View do grodu Śmietankowego.

Szczególny czyn złodziejów.

Charlotte, N., C., 26 lutego.— Gdy sędzia William P. Bynum po 6 tygodniowem pobyciu w Florydzie, powrócił do swej rezydencyi w Charlotte, spostrzegł, że złodzieje unieśli za sobą podczas jego niebytności wszystkie srebra stołowe w wartości $2,500. Strata ogromna zaniepokoiła sędziego i w staraniach wpadnięcia na ślad złodziei udał się ofisu Southern Express kompanii, czy w ostatnich czasach jaka paka większej wartości nie została dokąd wysłaną. Nic atoli nie mógł się dowiedzieć, lecz gdy miał wychodzić, jeden z klerków przybiegł i powiedział, że znajduje się ciężkie pudło adresowne do sędziego z New Yorku.

„Well," powrócił sędzia, „przyślijcie je do mego domu."

Sędzia powrócił do swego biura (jest adwokatem) i już więcej nie kłopotał się stratą, lecz gdy przybył po południu do domu, zobaczył ciężkie pudło, obite żelaznemi obręczami, co dopiero przywiezione z Ekspresu. Po otworzeniu, „boxy" jakież było jego zdziwienie, gdy zobaczył wszystkie porabowane rzeczy. Nawet ani jednej łyżki nie brakowało a wszystko starannie było opakowane.

Kara za straszną zbrodnię.

W dniu 28 lutego w Herkimer, N. Y. uwisła na szubienicy, na dany znak przez szeryfa, Roxolona Druse winna morderstwa męża jej, która popełniła 18 grudnia 1884.

Morderstwo jakie ten potwór kobieta popełniła, jest tak strasznem i rzadkiem zarazem w sprawach kryminalnych, że szczegółowo je podajemy.

George Druse, jego żona Roxolana, 19 letnia córka ich Marya, syn Grzegorz lat 10 mający i siostrzeniec Fr. Gates lat 14, mieszkali na farmie w stanie N. Y. Geo. Druse człek czynny w gospodarstwie rolnem i mając przytem inne jeszcze interesa, które zniewalały go do spędzenia czasu po za domem częstokroć późno wieczorem, usiadł z rana 18 grudnia 1884 do śniadania. W czasie tym dokuczliwie żona jego, poczęła z nim kłótnię, jak to zwykle było jej zwyczajem a poprzednio już do okropnego aktu przysposobiona, wyszła na chwilę, a wróciwszy z rewolwerem w ręku, który ukryła pod fartuch, dała znak dwom chłopcom aby wyszli.

W chwili gdy ci za drzwiami zniknęli, ukryta córka za plecami ojca, zarzuciła mu sznur na szyję, a żona — i matka dwa razy strzeliła w pierś nieszczęśliwego ojca i męża — który obalił się z krzesła na podłogę. Po raz trzeci chciała weń strzelić piekielna poczwara — żona, nabój jednak nie wypalił. — Następnie zawołała obu chłopców i pod groźbą śmierci zmusiła każdego aby po trzy razy strzelił w ciało już i tak zabitego mężczyzny.

Tu dopiero poczęła się okropna scena. Roxolana wziąwszy na to już przygotowaną siekierę, odcięła nią głowę męża, którą ukryto w kufrku i zagrzebano w śmieciszku, resztę ciała porąbała na kawałki, które w piecu spalić postanowiła jak też w części uczyniła, by wszelki ślad czynu tak okropnego zatrzeć. Czynności Geo. Druse były ale jednak tego rodzaju, że nie obecność jego poczęła niecierpliwić a później niepokoić jego przyjaciół, którzy też po mozolnych staraniach wykryli początek zbrodni, a sąd sprawę tę wyjaśnił; — i skazał Roxolanę Druse na śmierć przez powieszenie, córkę Maryę na więzienie dożywotne, a obaj chłopcy jako nieletni do czynu zbrodni — zostali uznani — niewinnymi.

Pomimo tak djabelskiego czynu, jaki kobieta ta popełniła, wiele ze stowarzyszeń kobiet w kraju, starało się o złagodzenie kary na więzienie dożywotne, jednak namiestnik Hill na przeprowadzenie sprawy tej po raz wtóry nie zezwolił.

Roztropny pies.

W Pulaski, Co., Pa., mają tamtejsi farmerzy na dziedzińcach gospodarstw słupy, na których umieszczone są donośnego głosu dzwony. Głos dzwonów tych zwołuje robotników na obiad, lub daje znak o pomoc już to do schwytania złodziei lub gaszenia ognia. Między innymi farmer J. H. Davidson posiadający też podobną dzwonnicę, miał psa pasterskiego, który nadzwyczajną roztropnością się odznaczał.

Pewnej zimnej nocy styczniowej, Davidson został obudzony głosem dzwonu na jego dziedzińcu, wstał a wszedłszy do kuchni, otworzył drzwi, by wyjrzeć na dwór, czy kto go widzieć pragnie, lecz nie było i żywej duszy w około; pies tymczasem wszedł do kuchni i swobodnie rozciągnął się obok pieca.

Przekonany farmer że nikogo na dworze nie ma, po dobrej chwili wrócił do sypialni, wypędziwszy poprzednio psa na dziedziniec. Zaledwie począł drzemać farmer, słyszy znowu takie samo dzwonienie, więc też i wybiegł — i jak poprzednio nic nie zoczywszy podejrzliwego, udał się napowrót do łóżka.

Zaledwie co zmrużył powieki, znów dzwon szarpnięty się odzywa, tą razą nie tylko farmer ale i cała rodzina jego i służba do najwyższego zaniepokojeni, poczęli nawoływać po dworze i szukać czy kto może wskutek silnego mrozu, na pół żywy nie potrzebuje pomocy.

Wszystko daremnie, pies przez ten czas spokojnie w kuchni jak i poprzednio dwa razy się ogrzewał przy piecu, nie okazując wcale zaniepokojenia, lecz owszem zadowolenie.

Gdy znów psa na dziedziniec wypędzono, postanowili wszyscy społem uważać, na zagadkowe dzwonienie.

Po dłuższej chwili widzą oni, jak z ziębnięty pies stanąwszy na tylne łapy, pociągnął zębami za sznurek od dzwonka, dzwoniąc jak i trzy poprzednio razy, teraz dopiero uspokojony, ale i ucieszony zarazem farmer, dorozumiał się reszty, że ulubiony jego stróż gospodarstwa, pies Jim prosi się o wpuszczenie w cieplejsze miejsce w domu, co też tem bardziej, że mróz był nader dokuczliwy — uczynił.

Fatalna operacya.

W Des Moines, Ia., umarła wskutek wycięczenia fizycznego pani Hoyt Sherman, pokrewna senatora i jenerała tegoż samego nazwiska.

Na krótki czas przed śmiercią przedsięwzięto operacyę w pompowania krwi w chorą, z ramienia syna jej Franciszka, młodzieńca nader silnie zbudowanego i zdrowego. Skutek chwilowy był bardzo dobry, w rezultacie chora popadła w jeszcze krytyczniejszy stan osłabienia. W kilka minut po skończonej operacyi zapytała się chora, czy kto pali tytoń w pokoju, a gdy jej przeczącą dano odpowiedź rzekła, że nie tylko że zapach tytoniu odczuwa, ale go i smakuje.

Okazało się, że powodem tego była nikotyna w krwi syna, który jest silnym palaczem tytoniu, a ilość wpompowana w chorą była tak silna, że chora wskutek tejże popadła w śmiertelne osłabienie.

State fair będzie w Springfield, Illinois.

Większością głosów przeszło prawo, według którego stała lokacya fair'u stanowego będzie w Springfield, Ills. Za Chicagiem było 48 głosów, za Springfeld 49. Kilka członków Izby z powiatu Cook, głosowało za Springfieldem.

Sędziwy koń.

Czterdzieści dziewięć lat temu kupił ojciec Harrisona Gilbert, z Chili Ill., dwuletniego konika od Indyanina. W czasie wojny domowej kiedy to ten sam koń liczył lat 25, P. Gilbert przebył na nim całą kampanię, z której tak jeździec — jak też i koń nieuszkodzeni do domu wrócili.

Obecnie koń ten jeszcze żyje, jest już staruszkiem, zęby kilka lat temu potracił, dobroczynna ręka gospodarza karmi go łaskawym chlebem.

Jest to bez zaprzeczenia najstarszy koń w Ameryce — a prawdopodobnie i w całym świecie.

$11,123 zaległej emerytury.

Niejaki William Beck były żołnierz comp. E. siedmdziesiątego piątego pułku ochotników w Indyana, otrzymał po dwu miesięcznych prawie staraniach, prawo do emerytury, jako też zaległa pensya w sumie $11,123 została mu wypłaconą.

Beck utracił wzrok wskutek rany otrzymanej w głowę w czasie bitwy w walce domowej. Po wyjściu z lazaretu powrócił napowrót do wioski, zkąd wyszedł, a przy cnotliwej i pracowitej żonie miał skromne utrzymanie. Przez ostatnie dwa miesiące małżonkowie ci byli codziennymi prawie gośćmi w biórze dla pensyi w Washington, a taką wagę kładł ciemny weteran na uzyskanie pensyi, że odnośni urzędnicy byli w obawie zakomunikowania mu tak pociesznej nowiny. Nic też dziwnego, że sędziwy weteran odebrawszy tak pożądaną wiadomość o jego bogactwie, płakał jak dziecię niemal przez całą godzinę z radości, i błogosławił tak prezydenta jak też wszystkich tych, którzy do wydania mu pensyi się przyczynili.

Załady w „walking-matches."

Do jakiego stopnia obywatele amerykańscy są — i lubią się interesować w rozmaitych grach, zakładach i innych widowiskach, a nawet i pomniejszej wagi, okazują zakończone 26 lutego w Philadelphii biegania o uzyskanie największej liczby w milach ang., a zwaną powszechnie „go as you please match."

Gotówka uzyskana ze sprzedaży wstępnych biletów przez przeciąg czasu biegania, tj. 6 dni, wynosi $17,000, z której 50% rozdanym będzie tym, którzy przez czas ten więcej jak 500 mil uszli lub ubiegli, a oprócz tego pierwszy z ubiegających się otrzyma odznakę, ze spinki dyamentowej.

O gotówkę — i odznakę wpisało się na listę ochotników 40 silnych młodzieńców, a z tych tylko 8 dotrwało do oznaczonego czasu, a 4 ubiegło wyżej na 500 mil a odznakę dostał niejaki Vint, który przebiegł 530 mil drogi.

Zakłady pomiędzy widzami odbywały się, jak w ogóle na wyścigach a sumy wygrane i przegrane mają sięgać do jednego miliona dol.

Winogrona w Californii.

California posiada 4,000 farmerów, trudniących się jedynie sadzeniem winnemi latoroślami. Reprezentuje to kapitał 60 milionów dolarów, a przeszło 150 tysięcy ludzi znajduje zatrudnienie.

Tajemnicza zbrodnia.

Z Indianapolis piszą pod datą 2 marca co następuje: Na jaw wyszły następujące fakta: Pewien Henry Page, zatrudniony u „Belt Road," opowiada, że w sobotę późno wieczorem, gdy zbliżył się do White River mostu, przy Morris ulicy, zobaczył jak z szalonym pośpiechem jechało na most dwóch mężczyzn siedzących na koźle powozu. Page zaciekawiony, skrył się i oczekiwał nadjechania karety. Wkrótce powóz zatrzymał się blizko brzegu rzeki, dwóch mężczyzn z kozła zeskoczyło na ziemię, jeden otworzył drzwiczki, i obadwaj wyciągnęli ciało człowieka, które wrzucili jak tylko najdalej mogli w rzekę. Potem czemprędzej wsiedli na kozieł powozu, i zaciąwszy konie, spiesznie znikli w ciemnościach nocy. — Page udał się na policyę i opowiedział wszystko co widział. Przed północą jeszcze znaleziono kapelusz w tym miejscu, w którem wrzucono ciało do rzeki. Dotąd dalszych poszlaków nie odkryto.

Z „Czerwonego Kaftanu".

Odebraliśmy w tych dniach kilka gazet angielskich wydawanych w Hancock i Red Jacket, L S., Houghton County, Michigan, przesłanych nam przez pana W. Wróblewskiego z Red Jacket (z Czerwonego Kaftanu), z których dowiadujemy się o rozmaitych nowych przedsiębiorstwach górniczych (*mining enterprises*), oczem miło czytać. Lecz o ileżby milej coś takiego czytać było, gdyby Polacy byli w tych *enterprises* interesowani. Czyżby nie mogli znajdować się pomiędzy Polakami właściciele kopalń miedzi, żelaza itd., jak pomiędzy innonarodowcami tu w Ameryce? Przecież Polacy skazani nie są na wiecznych robotników; dotąd są nimi, i jeżeli dojdą do posiadania groserni lub salonu, to jest *all*. Prosimy pana W., na drugi raz nam gazet z Calumet lub z Czerwonego Kaftanu prędzej nie przysłać, aż w nich nie będzie stało o wejściu Polaków „w miedź", „w żelazo" lub budowę kolei, założenie gas-works lub ustawienie „electric-light plant," — wtenczas z największą chęcią podamy o Was cały artykuł w Gazecie, przedstawiając Polaków przedsiębiorców, spekulantów, itd., na wzór innym miejscowościom zamieszkałymi przez Polaków-Amerykanów („Polish-Americans.")

Pożary i nieszczęścia.

— Dnia 3 marca o 1 godzinie rano załamał się warehouse, należący do firmy Charles A. Pillsbury & Co., w którym znajdowało się 125,000 beczek mąki. Strata wynosi na $50,000.

— W Quincy Ill. Obe Varen dwudziestoczteroletni młodzieniec odebrał sobie życie wystrzałem z rewolweru.

Powodem do czynu tego był niedobór w kasie dol. 6000 firmy „Kingsbacker Bros" u której był zawiadowcą ksiąg i kasyerem.

Nałogowy pociąg do gry w karty, był powodem do podwójnego kary godnego czynu. —

— Pan Wł. Szewczuga w Pittsburgu, donosi nam, że kolej żelazna przejechała chłopaka polskiego, liczącego 16 lat, nazwiskiem Jakób Konieczny. Biedak stracił nogę a w kilka godzin później duchs wyzionął. Rodziców ma w starym kraju.

Kary i przestępstwa.

— W bliskości Yazoo City, Miss., ludność powiesiła na drzewie dwóch negrów za podpalenie.

Nieszczęście kolejowe.

St. Louis, Mo., 6 marca. — Pociąg ekspresowy Iron Mountain kolei żelaznej, składający się z 6 wagonów rozmaitych, wpadł w rzeczkę Joachim, blizko DeSoto, Mo., z powodu zarwania się drewnianego mostu. Most był 60 stóp długi a ostatnie wylewy rzeczki osłabiły podstawy, tak, że uważany był za niebezpieczny i kompania żelazna miała w przeciągu kilku tygodni postawić most żelazny, w którym to celu już wydała kontrakty. — Dwie osoby poniosły śmierć a przeszło 25 zostało ranionych i potłuczonych. Nieszczęście wydarzyło się wczoraj o 11 godzinie w nocy.

Drobne wiadomości.

* Kwartet Indyan szczepu Seneca daje koncerta w New Yorku.

* W wielu okolicach Nevady, siano kosztuje $40 tona.

* W San Bernardino, Cal., tona siana jest wartą $30.

* Najpierwsze cygaro w Connecticut zrobione zostało w 1812 roku.

* W Petersburg, Ill., lokalni kapitaliści mówią o budowie fabryki papieru.

* W powiecie Nevada, w Californii ma być założoną osada kwakierów.

* W okolicy Lexington, Oregon, myśliwi polują na zające nocą przy świetle księżyca.

* W Cashe Creek, California, pewien farmer zabił gęś, w której żołądku znalazł złoto proszkowe (gold-dust.)

* W Santa Cruz, Col., pewna żona, wytoczyła mężowi proces o rozwód, ponieważ ten zaniedbywał odmawiać modlitw przed jedzeniem.

* Na polowaniu na szczury, odbytem niedawno przez wszystkich obywateli w Willersburg, Ohio, zabito przeszło 3,000 szczurów.

* W Independence, Mo., rozpocznie się wkrótce budowa ulicznych kolei konnych (tramwajów — street cars).

* W St. Louis, Mo., przeciw woli bogatych rodziców, ożenił się James C. Branch ze służącą niemiecką Emmą Boehmer.

* Pierwszy buszel miękkiego węgla z nowej kopalni w Jacksonville, Ills., sprzedany został na licytacyi za $60.00.

* W „szpitalu na 26tej ulicy" w San Francisco, znajduje się pomiędzy pacyentami trzech braci nazwiskiem Segusze, zarażonych trądem.

* Największym budynkiem teatralnym w świecie, jest nowy gmach opery w Paryżu. Plac pod gmachem tym jest powierzchni trzech akrów, a koszta budowy wynosiły 100,000,000 franków.

* W Sioux City, Iowa, wszyscy właściciele piwiarń (saloon's) zostali skazani na zapłacenie $300 do $600 kary, oprócz kosztów tak sądowych jak też adwokackich. Wszelkie tanie byłe piwiarnie, zostały zamknięte.

* Z New Haven, Conn., donoszą, że fabryka wyrobów gumiannych w Naugatuck „Goodyear Metallic Rubber Shoe Co." została zamkniętą z powodu zbytniego zapasu wyrobów, a który oceniony jest na $1,500,000.

* W Lawrenceburg, Indiana, Nick Voltz założył się z John'em Fox, o $5, iż w 15 minutach wypije 4 tuziny świeżych jaj. Voltz wygrał zakład w 9 minutach, poczem wypił kilka kieliszków wódki.

* W Reese, Mich., pani Amian E. Stone, wytoczyła dwom salonistom proces o poszkodowanie w sumie 5000 dolarów za to, że przeciw jej zakazowi, sprzedawali trunki jej mężowi. Sąd przysięgłych przyznał jej $64 wynagrodzenia.

* W Jackson, Mo., pewien John Penzl od lat 10 posiada dwie trumny, dla siebie i dla żony, które ma w pokoju na drugim piętrze w domu. Często pokłada się w trumnę swoją, by się przekonać czy wygodna.

* Na wyspach Aleutyjskich, blizko Alaski, a należących do „Wuja Sam'a" ludność tamtejsza, to jest Indyanie, wie tylko o dwóch miastach na tym świecie. Jednem jest San Francisco a drugiem Chicago. Prezydent Cleveland jest u nich znanym jako „Chicago tyhij" czyli wielki naczelnik chicagoski.

* Gdy czterdzieści lat temu Levi Kraus, podówczas młodzieniec, został skarany na dożywotnie więzienie za morderstwo, ślubował przy pierwszym przestąpieniu progu więzienia, że usta jego nigdy więcej nie wyrzekną jednego słowa; przyrzeczenie dane do dnia dzisiejszego dotrzymuje — nikt bowiem przez cały przeciąg lat 40 nie słyszał go mówiącego.

POSZUKIWANIA.

Poszukuję miejsca za gospodynię lub do domowego zajęcia u małej familii, w restauracyi boarding house lub miejsca u samotnej osoby Jestem w średnim wieku.

Zgłosić się: 134 Henry ul., S. W. Chicago, Ills., (10—12)

Poszukuję mojej siostry Julianny z Kowalskich Wyczałkowsk. zamieszkałej dawniej wobwodzie Grudziąż w Maryenwerdeu. Ktoby wiedział o jej pobycie ona sama lub jej mąż Jan niech raczy donieść pod adresem.

FRANCISZEK KOWALSKI, 16 Semrego str. No. 1028 St Joseph Missouri U. S. (May1)

Walenty Pawlak poszukuje Wojciecha Pieczyńskiego, który przeszłego lata z South Bend, Ind. miał przybyć do Chicago. On sam lub kto o nim wie, niech mi da wiadomość

Walenty Pawlak Roans Prairie, Wabash Co., Indiana.

Poszukuję mych Braci Andrzeja i Walentego Szafrańskich, pochodzących z Jeziorki, powiatu wągrowieckiego w W. Ks. Poznańskiem. Ktoby wiedział o ich pobycie lub oni sami niech raczą donieść pod adresem:

Tomasz Weskwert. Van Buskirk. Hudson. Co., N. Y.

Poszukuję Jana Zamysłowskiego i Konstantego Szymańskiego oba z pod Wrześni.

Ktoby wiedział o ich pobycie, niech doniesie pod adresem:

W. Budzyński, 729 Virginia Ave, St. Paul, Minn.

Katarzyna Dych, urodzona Biskup, poszukuje swych braci Wojciecha i Jana Biskup urodzonych w Łęgowie pod Wągrowcem, którzy od kilkunastu lat są w Ameryce i prosi ich, aby o sobie znać dali, gdyż ma ważne interesa im do doniesienia.

Katarzyna Dych, 230 Forest Ave. Detroit, Mich.

DOM NA PRZEDMIEŚCIU.

spolszczyła *R. L.*

(Dokończenie.)

Wynająłem tedy salę, kazałem drukować afisze i z biciem serca oczekiwałem rezultatu tej próby. Przeszedł on najśmielsze moje oczekiwania. Dochód wynosił dwieście dolarów, przyjęcie, jakiegom doznał od publiczności, było entuzyastyczne. Gazety prześcigały się w oddawanych mi pochwałach. Z Nowego Jorku przybyło kilka impresaryów, proponując mi znaczne sumy za występy. Tak zachęcony, postanowiłem jeździć z miasta do miasta z koncertami. Wiodło mi się doskonale; w przeciągu roku miałem 30 tysięcy dolarów w banku i zyskałem sławę jednego z najlepszych wiolonczelistów.

Ale nie o sobie pragnę mówić, moje losy szły dość zwykłą koleją — lecz o poruczniku Rajmundzie, towarzyszu pierwszych moich wycieczek artystycznych. Uwiadomiłem go listownie o mojem powodzeniu i podawałem mu sposoby zostania samodzielnym. Podziękował mi, lecz odmówił przyjęcia jakiejkolwiek pomocy. O Rebece nic nie wzmiankował.

I znowu nadszedł maj. Zajechawszy w okolice Jamestownu, odwiedziłem to miasto, do którego wszedłem był przed rokiem jako grajek uliczny. Dom na przedmieściu wcale się nie zmienił. Skorom wszedł do sklepu, powitała mnie Rebeka; utyła nieco w przeciągu roku i staranniej była ubraną, niż wówczas, gdym ją po raz pierwszy w Ameryce ujrzał.

— Witam pana — rzekła — w naszym ubogim domu, kochany artysto! Jesteś pan szczęśliwszy, niż my biedni prozaiczni ludzie: masz sławę.

— I pieniądze, łaskawa pani, i pieniądze! — odrzekłem, — co prawie tyle znaczy ile sława. Ale gdzież jest mój przyjaciel, czy jeszcze pracuje u pani?

—Tak; jest to człowiek zdolny i niezbędny już dla mnie pomocnik. Stoi też dobrze materyalnie i używa tu i w Erie powszechnego szacunku.

W kilka chwil potem nadszedł Rajmund. Wydał mi się nieco szczupłym, lecz wyglądał bardzo elegancko, pomimo skromnego kantorowego ubrania.

Pozdrowił mnie serdecznie i winszował tak szybko zrobionej karyery.

— Ktoby to pomyślał — rzekł do mnie — gdyśmy pieszo wędrowali po wsiach, że pana oczekuje tyle laurów i dolarów. Przyznam się, że ja niezbyt wysoko ceniłem pańską grę na wiolonczeli, tymczasem pan wyszedłeś z pomocą jej na człowieka, a ja....

— A pan? zapytałem.

— Ja jestem wprawdzie dobrze płatnym kupcem, odkładam już coś nawet, ale zresztą nic się dla mnie nie zmieniło.

— A ona, czy niczem nie okazała, że ją pan bliżej interesujesz?

—Ona jest tak, jak pierwszego dnia, łagodną, spokojną, przyjacielską i — szefem moim.

— Pan nie objawiłeś jej nigdy swoich uczuć?

— Po tem, co zaszło, nie miałem odwagi.

Rozmowę naszą przerwało wejście Rebeki, która zawołała Rajmunda do drugiego pokoju, gdzie obecność jego była potrzebną; sama zaś została przy mnie.

— Jakżeś pan znalazł swego przyjaciela? — zapytała.

— Pozornie doskonale wygląda, lecz moralnie cierpi tak jak wprzódy — odpowiedziałem.

— Czy pan znasz powody tego cierpień?

[redacted] A pani czy nie wiesz, [redacted]ę w sercu jego dzieje? [redacted] Owszem wiem — odrzekła i ciemny rumieniec twarz jej pokrył.

— Więc Rajmund nie zdołał jeszcze pozyskać jej szacunku?

— Przeciwnie, jestem dziś dla niego z całym szacunkiem, jaki należy się uczciwemu człowiekowi, własną pracą zarabiającemu na swe potrzeby.

— I nie współczujesz pani jego cierpień?

— Ale dla czegóż on cierpi? Człowiek taki jak on, nie powinien cierpieć.

— Pani jesteś tego powodem.

— Ja, ja czuję dla niego to samo, co uczułam, gdym po raz pierwszy ujrzała go w Paryżu.

— Ale jemu nie wystarcza to siostrzanne przywiązanie, nie odpowiada ono jego namiętnej miłości dla pani.

— To też właśnie, że on dla wszystkiego czuje namiętność. Nieszczęśliwa jego namiętność do gry, koni, zabaw, blasku zgubiła go. Namiętność dla mnie odjęła mu ostatnią deskę ratunku. Czyżby twarda szkoła życia nie uspokoiła jeszcze jego burzliwej, kipiącej natury? Ja nie mam namiętności: ja kocham cicho, głęboko, równo, bez miotania i wybuchów. Nienawidzę namiętności, nie są one godne ludzi myślących i rozumnych.

Spojrzałem z podziwem na piękną dziewczynę. Na jej gładkiem klasycznem czole malował się w rzeczy samej czysty dziewiczy spokój. Z całej twarzy i postaci wyzierała pogoda, jaką daje czyste sumienie i przekonanie o uczciwem pełnieniu swych obowiązków.

— A gdyby tak pan de Monteuil odjechał ztąd ze mną?

— Byłoby mi bardzo smutno, że stracę człowieka szlachetnego, którego kocham.

— A dla czegóż go pani postawiłaś w położeniu tak dziwnem, dla czegóż pomiędzy nim a sobą ustanowiłaś stósunek wręcz przeciwny temu, jaki winien łączyć mężczyznę z kobietą? Ty, jako zwierzchniczka, rozkazujesz, on, jako podwładny, musi cię słuchać po kornie.

— Musiałam tak uczynić, aby ten zgubiony człowiek odzyskał swą godność, aby się nauczył pracować i cenić pracę. Dziś cel ten został osiągnięty, dziś uważam pana de Monteuil za wolnego, niezależnego odemnie człowieka, ma on bowiem wszelką możność opuszczenia mego zakładu w każdej chwili i rozpoczęcia interesów na własną rękę. Nie pojmuję, dla czego dziś, jeżeli mnie pan de Monteuil kocha, dla czego nie mówi mi tego, zostałabym bez wahania jego żoną.

— Po tem wszystkiem, co zaszło, po tem coś mu pani powiedziała przed rokiem, że chcesz, aby cię uważał jedynie za szefa interesu, w którym pracuje, obawia się że mu pani odmówisz.

— Więc cóż ja na to poradzę? Nie zaproponuję mu przecież mojej ręki, bo w tym razie inicyatywa powinna wyjść ze strony mężczyzny. Gdyby dziś pan de Monteuil powiedział mi: Rebeko, chcesz być moją? odpowiedziałabym: Tak, Rajmundzie, chcę zostać twoją wierną i przywiązaną żoną, podzielić z tobą dobrą i złą dolę.

Rebeka, wymawiając te słowa, tak była wzruszoną, że nie zauważyła, jak do pokoju wszedł mój przyjaciel i wyznanie jej usłyszał.

Uszczęśliwiony porucznik, z rozpromienioną twarzą przystąpił do zmięszanej dziewczyny i drżącym głosem powtórzył jej słowa:

— Robeko, czy chcesz być moją?

— Tak — odparła ona, spojrzawszy na niego swemi wielkiemi aksamitnemi oczyma, w których srebrna łza błysnęła. — Tak, zaręczam, że będziesz miał ze mnie żonę kochającą cię z całej duszy.

KONIEC.

Baczność Rodacy !

Dobra sposobność do powiększenia kapitału. Towarzystwo pożyczkowe i kasa oszczędności króla Kazimierza Wielkiego, które odbywa swoje posiedzenia co czwartek w hali obywatela Kostrzewskiego, 674 Noble Street, o godzinie 8-mej wieczorem, zawiadamia Rodaków, iż wypożycza pieniądze na szósty procent, dla tego zaprasza wszystkich Rodaków, którzy by chcieli pieniądzy pożyczyć, lub też do naszego grona się przyłączyć, na przyszły czwartek na posiedzenie, na którem będzie licytacya pieniędzy. Pieniądze są gotowe, każdy może zaraz dostać.

Z szacunkiem STANISŁAW BERENS, sekretarz.

Przytem oznajmiamy, iż obywatel Piotr Kiołbassa jest naszym Notaryuszem; mówi wieloma językami.

Humor i prawda.

„Tak to bywa."

„Mamo!?" rzecze bojaźliwie kilkonasto letnia ładna panienka „czy ojczulek po ożenieniu się z Tobą, miał podwyższoną płacę miesięczną?"

Dama z Omaha: „Nie moje dziecko."

„Ja sądzę też kochana mamo, że i oszczędzonych pieniędzy nie posiadał."

„Ani centa — wydawał on zwykle wszystko co zarobił, moja córko."

„A czy mama była zadowoloną i szczęśliwą pomimo tego?!"

„Tak bez zaprzeczenia byliśmy bardzo szczęśliwi."

„Otóż widzisz kochana mamo — William dotychczas wprawdzie nie złożył jeszcze ani centa, ale....

„Słuchaj! Pamiętaj! jeżeli chołysz ten i nicpoń rozrzutny jeszcze raz w domu naszym się odważy pokazać, to go ojciec twój z całą pewnością za drzwi wyrzuci."

— *Jakiś jegomość* przechodząc zamyślony ulicą i nie patrząc na ziemię, zaczepił nogą o sznur przytwierdzony do kołków przy naprawianiu drogi, i wydarł je z ziemi. Niedaleko stojący stróż miejski spostrzegłszy to, zawołał na przechodzącego niegrzecznie: „Czyś pan ślepy?" — „Dla czegoż nie za tknięcie słomianego wiechcia, jakiego przy takich robotach zawsze się używa." „No! a cóż to ja nic tu nie znaczę, mój panie?" — odpowiedział stróż bezpieczeństwa publicznego.

— *Cesarz Józef* w podróży swej do Francyi, uprzedzając swój dwór, przybył do jednego miasta. Właścicielka domu zajezdnego, kobieta gadatliwa, ciekawa, zapytała go, czyli należy do liczby dworzan przybyć mającego cesarza. Wcale nie, rzecze jej tenże. W niedługą chwilę, gdy cesarz sam się golił, przybywa natrętna kobieta, dowiadując się jeszcze, czyli posiada jaki urząd przy tym monarsze? Tak jest, odpowie jej cesarz, ja mam czasem honor golić go.

— *Przysłowie chińskie*: Gdy szabla zardzewiała a motyka się błyszczy; gdy więzienia próżne a spichrze pełne; gdy gradusy świątyń zabłocone a przed domami sądowymi dziedzińce trawą zarosły; gdy lekarze pieszo chodzą a rzeźnicy wozić się każą, wtedy można powiedzieć, kraj dobrze jest rządzony.

— *Pewien aktor* po odegraniu swojej roli na scenie, wyszedł na galeryę dla przypatrzenia się niby następnym aktom. Po ukończeniu sztuki, chcąc dać powód publiczności galeryjnej do przywołania siebie, zaczął wywoływać swoje imię, w tem obok siedzący jakiś jegomość odezwał się do niego: „Alеż mój panie, daj pokój, po cóż takiego osła wywoływać."

Ostatnie Wiadomości.

New York, 8 marca. Kilka minut po 7 godzinie rano wydarzył się wypadek, na Elevated Railway (kolei nadpowietrznej,) w którem 3 ludzi zostało zabitych a 9 odniosło uszkodzenia. Stało się to na Thrid Avenue, blizko 14 ulicy, z przyczyny pożaru na Bowery blizko Houstin ulicy.

New York, 8 Marca — Henry Ward Beacher umarł dzisiaj o godz. 9.20 rano.

Tygodnika Powieściowo Naukowego wyszedł z druku No. 37 i zawiera: Boża Opieka powieść osnuta na podaniach XVIII wieku przez J. I. Kraszewskiego, (ciąg dalszy); Robinson Kruzoe czyli skutki nieposłuszeństwa zupełnie nowo treściwie ułożony. Gawędziarz: Legenda o robaczku świętojańskim; Treść naukowa: Historya Stanów Zjednoczonych, od odkrycia Ameryki aż do naszych czasów,(ciąg dalszy).

Listy polskie na poczcie.

284	Alinowski B.	396	" W.
188	Babaszantu G. K.	398	Mendlik A.
190	Banka Jan	403	Minkowski A.
291	Baranowski J.	4 4	Munich Antoni
299	Behucke Marcin	404	Nagel R.
302	Bilek Franc	408	Nourcki A.
303	Błażek Karol	411	Pasowicz Jan
305	Cipek Józef	412	Pawelesik P.
3.9	Cessaz F.	4 5	Philippi Albert
310	Chmelik M.	418	Pi trowska S.
313	Dobrowicz M.	423	Puszik Józef
315	Dusek Józef	4 4	Pv ou Jan
320	F. lski M.	430	Ruzicka Marya
324	Foryan F.	431	Ryha Jan
328	F osty (2) Marya	436	Schiller Józef
325	Franiscowicz L.	438	Sch eker W.
3 6	Frank Filip	442	Schmidt (2) Ant.
327	Fryczak Jan	447	Schmitt (3) Ant.
3 8	Frodena W.	448	Schneider A.
333	Giebisz G.	449	" Piotr
335	Geclerich A.	450	Schuyder Julia
338	Golobiewski E.	451	Scholz Jan
339	Gosiorowski (2)	452	Sehromke H.
		453	Schreiber A.
341	Gralec Jan	462	Schutan E.
342	Gramke M.	463	Schozański F.
345	Gryniewicz J.	465	Serba G.
346	Grzegorek M.	469	Schagleski M.
347	Habry.ewicz F.	471	Smiegucki (2) J.
348	Hajek Karol	473	Soukup Antoni
357	Homer J.	474	Stanek Józef
359	Hawlicek Frank	4 5	Sanka Ignacy
360	Hummel Bertha	476	Sarek Karol
362	Hylla Andrzej	481	Stee Jan
363	Jablowski F.	483	Stepanek Anna
364	" Jakub	484	Stubora Marya
365	Jalicemkiem W.	485	Stono Józef
366	Jakubowski W.	487	Struad Jan
367	Jedlicka M.	488	Suchan Jan
369	Jindra Antonina	489	Swakowsky B.
372	Kalemba Józef	493	Taskowski A.
373	Kapustka W.	491	Tejzal Jan
379	Kladywa Jan	492	Tomaszewski Jan
380	Kloc R.	493	Trangott Joahim
382	Kochański J.	426	Bibek J.
383	Koppe August	502	W. Loucsowski
384	Kostrzewski Jan	512	Wilczyński L.
385	Kubat W.	513	Wiazny Jan
388	Kuroszki J.	514	Wosatek Marya
389	Kusiński G.	520	Wysek Józef
391	Lawrens M.	522	Zaremba J. T.
394	Lewandowski J.	523	Zawieucha T.
394	Maciejewski M.	524	Zieliński Jan.
395	Madaj F.		

KSIĄŻKI

Dla Szkół Polskich w Ameryce

wydane przez WŁ. DYNIEWICZA, 532 NOBLE UL. — — CHICAGO ILL.

1. **Elementarz Mały** czyli Pierwsza Nauka Czytania, Pisania i Rachowania, przez W. Dyniewicza c. 8 — w mocnej oprawie c. 12
2. **Elementarz Polski** czyli Nauka Czytania, Pisania i Rachowania, z nauką pisowni i gramatyki, przez Wł. Dyniewicza w mocnej oprawie c. 25
3. **Przyjaciel Dzieci** czyli Książka do Czytania; zastósowana dla szkół polskich w Ameryce c. 40
4. **Katechizm Początkowy** Rzymsko — Katolicki c. 5 — w mocnej oprawie c. 8
5. **Katechizm Rz.-Katolicki** (mały) c. 8 — w mocnej oprawie c. 12
6. **Katechizm Rz.-Katolicki** (wiekszy) w mocnej oprawie c. 25
7. **Historya Święta** czyli Dzieje Starego i Nowego Testamentu (mniejsza) w mocnej oprawie c. 12
8. **Dzieje Starego i Nowego Testamentu** czyli Historya Biblijna, ułożona dla szkół katolickich, z 100 obrazkami i mapą Ziemi świętej, w mocnej oprawie c. 40
9. **Gramatyka Polska** ułożona przez Teodozego Sierocińskiego, profesora języka polskiego i literatury. Drukowana dla szkół polskich w Ameryce z wydania trzynastego, w mocnej oprawie c. 25
10. **Arytmetyka** czyli Książka Rachunkowa, podług arytmetyk amerykańskich opracował K. W. Dyniewicz, w mocnej oprawie c. 35
11. **Listowni** dla szkoln dzieci, uczący pisania listów z dodatkiem powinszowań c. 25
12. **Dzieje Narodu Polskiego** ozdobione 78 obrazkami w mocnej oprawie po c. 40
13. **Zbiór Pieśni** dla szkół polskich w Ameryce, ułożył były nauczyciel w Chicago Franciszek Zibka 10c.

Księżom Proboszczom w Ameryce

oznajmiam, że na czas obecny księgarnia moja jest zaopatrzona w następujące książeczki, które się sprzedaje pojedyńczo jak następuje:

1. GORZKIE ŻALE czyli Pasya po 5c.
2. (Poznańskie) STACYE czyli droga krzyża Jezusowego, odprawiane w Archidyecezyi Gnieźnieńsko-Poznańskiej, (z czternastu obrazkami) po 10c.
3. (Chełmińskie) DROGA krzyżowa czyli obchód Stacyi po 10c.
4. (Krakowskie) DROGA krzyżowa ułożona według św. Leonarda przez X. Michała Mycielskiego T. J. tudzież Gorzkie żale i modlitwy o męce Pańskiej po 10c.

Biorącym w większej ilości odstępuje się zwyczajny rabat.

W. Dyniewicz.

Następujący Panowie

są upoważnieni do zapisywania abonentów, odbierania obstalunków na książki, robienia kontraktów za anonse i odbierania pieniędzy za Gazetę, Tygodnik i za książki.

W Alberta, Minn. W. Wiśniewski i Fr. Spiczka.
—Anderson, B. B. Throop, pocztmistrz.
—Brooklyn N. Y. T. Kornobis.
— Buffalo, N. Y. F. A. Górski, Jakob Johnson i J. Józef Majchrzycki.
—Berlinie, Wis. Marcin Warnke.
—Bay City. Walenty Wróblewski i M. Stajkowski.
Bronson, Wincenty Ławniczak.
— Calumet, Mich. L. Wróblewski.
Chicago. Stanisław Lauferski i Stanisław Budzbanowski.
—Cleveland. M. Konrad.
— Clover Bottom Józef Piliot.
—Crosby i Duluth. Marcin Lepak.
—Częstochowie. August L. Zaiontz.
—Dunkirk. J. Szubarga.
— Dubois. Bonifacy Ziarnik
— Duelm, Minn., Joseph Fishbierek.
—Detroit. Jan Lemka.
—Erie Pa. Alojzy Nagowski.
—Freeland, Chas. C. Boczkowski.
—Grand Rapids, Mich., J. W. Napierała.
—Hazleton, Zygmunt Twarowski.
—Kewaunee. Jan Brzeziński.
—Lemont. Michał Nowacki
—La Salle. P. Bobkiewicz i J. F. Mulka.
—Louisville, Ky. Jan Richter.
—Mahanoy City, H. Lipski.
—Milwaukee Jakób Woźniak, Jakób Krygier i A. Kuchn.
—Minnesota Lake, Minn., Józef Schulcz.
—Mount Carmel. W. Przybyliński
—Nanticoke, John Sosnowski.
—Newburgh. Jan Rydlewski.
— Northeim, Wis. Józef Szweda.
— Philadelphia, Pa., Józef Gabryelewicz.
— Pittsburgh, Pa., Jan Bruchwalski, nauczyciel i Wł. Szewczuga.
— W Poznaniu, W. Dronsutowicz.
—Radom A Malinowski
—Scranton, Fr. Stryczyński.
—Shamokin, St. Wejna.
—Shenandoah, D. Szymański.
—Silver Lake, Minn., St. Pawlak.
—Sw. Jadwiga, Texas. M. Zizik.
—South Bend. Fr. Kowalski i J. Sosnowski.
— Stevens Point, Wis., Jan Kubisiak i W. Kieliszewski.
— Toledo, O., M Szwajkowski i Geo. J. Vollmayer.
—Wilkes Barre. Józef Czernik.
—Wilno, M. A. Mazany.
—Winona Jan Anglewicz.

Aby pozyskać licznych abonentów na Tygodnik Powieściowo-Naukowy, dla tego każdy, czy utrzymuje Gazetę Polską, lub nie, może prenumerować

TYGODNIK POWIEŚCIOWO-NAUKOWY

za jednego dolara.

Kto więc lubi czytać piękne powieści, niech przyśle dolara a odbierze wszystkie już wyszłe 37 numerów od 1 lipca 1886 i będzie odbierał następne do ukończenia rocznika.

W Księgarni Polskiej W. Dyniewicza, 532 Noble Str., jest do nabycia:

KALENDARZ

Poznański Polsko-Katolicki

na rok zwyczajny,

1887.

który się sprzedaje pojedyńczo po 25 centów.

Spis rzeczy:
O różnej rachubie czasu.
Ile lat upływa od niektórych ważniejszych zdarzeń.
O porach roku.
Święta i dni ruchome.
Zaćmienia.
Obieg, oddalenie wielkość planet.
Sposób odgadywania zmiany powietrza podług Herszla.
Alfabetyczny spis Imion świętych
Alfabetyczny spis Imion słowiańskich.
Tablica do regulowania zegarów.
Kalendarz na każdy miesiąc roku.
Jarmarki.
Modlitwa w dzień Nowego Roku (z ryciną.)
Arcybiskup gnieźnieńsko-poznański Juliusz Dinder (z ryciną).
Klemens Janicki, powieść.
Piękne przykłady (z ryciną).
Jak Kuba Bogu, tak Bóg Kubie, wiersz.
Ukryte skarby, powieść.
Szarada.
Powrót z jarmarku (z ryciną).
Pocztylion, wiersz.
Podstawy bytu.
O pożywieniu.
Gołąb pocztarski (z ryciną).
Sennik czyli prawdziwy wykład snów (wierszem).
Dziwne przygody garbuska.
Dydek z upleczoną głową.
Zabawka cieniem (z ryciną).
Rozłargnieni.
Anegdoty i żarty.
Rebus.
Kalendarz ciężarności.
Panujący w Europie.

W KSIĘGARNI POLSKIEJ W. Dyniewicza, 532 NOBLE Str., — — CHICAGO, Ill., jest do nabycia

ZBIÓR PIEŚNI

NABOŻNYCH KATOLICKICH

dla użytku kościelnego i domowego.

Zawiera:

52 msze, nieszpory, 1102 pieśni z dodatkiem nieszporów łacińskich, jeszcze 4 więcej pieśni łacińskich i 28 pieśni za Polskę.

Obejmuje blizko 1100 stronnic wielkiego formatu na pięknym papierze i z wyzłacanemi tytulikami.

Dzieło to sprzedaje się po cenach następujących:

Oprawne w półskórek: 1 egzemplarz pocztą za $2.25
Całe w skórę: 1 egz. pocztą za $2.75
Całe w skórę i wyzłacane brzegi: 1 egzempl. pocztą za $3.25

Biorąc w większej ilości odstępuje się zwyczajny rabat.

Ceny Targowe.

(w składach hurtownych)

Chicago, 9go marca, 1887.

Mąka zimowa	3.85—4.10
"Minnesota wiosenna	3.00—3.50
" " patent.	4.25—4.80
" żytnia	2.60—3.00
Pszenica No 2 buszel	76—82
" No 3 "	66—77
Kukurudza "	35—42
Owies	23—29
Żyto	51—57
Jęczmień	48—54
Wieprzowina	20.70—21.50
Smalec, 100 funtów	7.40—8.40
Szynki, funt	8—15
Masło zwykłe	15—19
" dobre	23—28
" śmietankowe	29—31
Ser	3—12
Jaja, tuzin	14½—15
Siano, tu. tymotka No. 1.	9.00—10.00
" " No. 2.	8.00—9.00
mięszane	7.00—8.00
preryowe	7.00—9.00
Kartofle, buszel	55—65
Indyki funt "	8—9½
Kury "	7—9
Kaczki "	10
Gęsi tuzin, żywe	5.00—7.00
Żywe świnie	3.55—6.00
Owce	3.25—4.75
Krowy	20.00—45.00
Spirytus	1.18
Cytryny, pudełko	4.00—4.50
Banany,	1.25—2.00
Pomarańcze, pudło	2.90—3.25
Jabłka, beczka	2.50—3.50
Chmiel	22—25
Kawa, funt Java	18—21
" Rio	15—16½
" Mocha	22—24
Cukier, cut-loaf, funt	6⅝
„standard granulated	6
" standard A	5⅝
„ żółty	4½—5
Sól, sieczka, beczka	80
" gruba "	1.25
Ryż, Carolina, funt	5—6½
„Louisiana	3½—4
Wełna	14—37
Łój	2¼—4
Miód, funt	10—11
Syrop	20—30
Molasses	14—53
Groch, buszel	1.30—1.47
Mallard kaczki, tuzin	2.50 2.75
Dzikie gęsi "	3.50—5.00
Jacksnipes "	1.25—150
Wosk, funt	15—22
Rodzynki	1.45—1.05